Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 3[illegible] —, kwartalnie kor. 8 —, miesięcznie kor. 2·70, za od[noszenie] [illegible] 0 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 260 — Kraków, Środa dnia 14 Listopada 1900. — Rok VIII.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dwa osobne nadzwyczajne dodatki ze sprawozdaniami z procesu Hilsnera. Nadto trzeci dodatek włączamy tekst numeru.

Tymi dniami opuści prasę broszurka p. t.: „Mord w Polnej“, wydana nakładem Redakcji naszego pisma. Oprócz dosłownego tekstu aktu oskarżenia, znajdą w niej czytelnicy dokładny przebieg rozprawy Hilsnera przed sądem w Pisku według notat stenograficznych oraz portrety Hruzówny, Hilsnera i ważniejsze sceny z toku procesu.

Cena broszurki 30 halerzy (15 ct. w. a.), która w razie zamówienia najmniej 50 egzemplarzy naraz, zniża się do 20 halerzy (10 ct. w. a.) za egzemplarz. Ze względu na potrzebę należytego uregulowania nakładu, prosimy o wczesne czynienie zamówień, które przyjmuje administracja „Głosu Narodu“.

HASŁA WYBORCZE.

Jednym z najniefortunniejszych pomysłów, na jakie wpaść mogła partja konserwatywna w kraju dla utrzymania swego stanu posiadania, było podjęcie rzuconej przez partje radykalne rękawicy i przeciwstawienie skrajnemu hasłu „precz z solidarnem Kołem polskiem“, drugiego równie skrajnego „precz ze wszystkimi, którzy bezwzględnej solidarności Koła polskiego, według jego dotychczasowych statutów, nie chcą uznać“. — Walka wyborcza skutkiem rzucenia tych dwóch haseł przybrała charakter zupełnie niezdrowy; przeciwko temu charakterowi chcemy dziś imieniem szerokiego koła wyborców zaprotestować.

Zaprotestować musimy przeciwko temu, aby kwestja taktyki politycznej, jaką jest kwestja solidarności, wysuwaną była do pierwszorzędnego narodowego znaczenia. Zaprotestować musimy tem śmielej, że byliśmy i jesteśmy niewzruszenie zwolennikami bezwzględnej narodowej solidarności wszystkich posłów polskich w parlamencie wiedeńskim. Stanowczo twierdzimy jednak, że przy wyborze posła jest tysiące ważniejszych do uwzględnienia momentów, niż owa kwestja statutów Koła, o której według własnego uznania i przekonania, z uwzględnieniem warunków, które w toku sześcioletniej kadencji parlamentarnej wielokrotnie zmieniać się mogą, decydować winni swobodnie obdarzeni naszem zaufaniem posłowie.

Wszelkie rozkazy, dawane posłom przez wyborców, sprzeciwiają się zasadzie parlamentaryzmu. Zarówno więc niedorzecznem wydaje nam się żądanie, aby poseł pod żadnym warunkiem albo tylko pod pewnemi warunkami do Koła wstępował, jak i nakaz, aby pod żadnym warunkiem nie ośmielił się z niego występować.

Rozumny i uczciwy, pojmujący należycie obowiązki posła, kandydat, nie ma prawa dawać żadnego ani w tym, ani w owym kierunku zobowiązania. Na wszelkie w tej sprawie zapytania jedną tylko mieć winien odpowiedź: „Pragnę solidarności i będę czynił, co tylko czynić się godzi, aby ją utrzymać; zawsze jednak będę się rządził tylko własnem sumieniem i najlepszem przekonaniem, a uczynię tylko to, co mi nakaże honor narodowy i wzgląd na dobro ogółu“.

Wybierzmy tylko ludzi z otwartą głową, z gorącem sercem, dojrzałych politycznie, niezawisłych materjalnie i moralnie, wybierzmy przedewszystkiem prawdziwych patrjotów, kładących interes publiczny ponad względem na własną karjerę, lub na sukces koterji, a możemy być spokojni o solidarność Koła. Tacy posłowie zawsze pójdą ręka w rękę. Ta dopiero solidarność jest silna, o której się nie dyskutuje, która rozumie się sama przez się, która nie jest ani dogmatem do wierzenia podanym, ani zwojem łańcuchów dla skrępowania swobody, ale prostym postulatem zdrowego rozsądku, ale naturalną potrzebą serc, ale konsekwentnym wynikiem jednolitości narodowych uczuć i dążeń.

Wśród pobratymczego społeczeństwa czeskiego niema sporów o solidarność, nikt jej nie narzuca, ani nikt przeciw niej nie walczy — właśnie dlatego, że tam nikt by nie śmiał nadużywać tego hasła za partyjną wygodną platformę, wiedząc, że nie solidarność tworzy posłów, ale posłowie wytworzyć dopiero mają solidarność. Tylko w tak dziecinnem politycznie społeczeństwie jak nasze, można za dobrą monetę przyjąć hasło, rzucone przez ludowców, aby najzdolniejszego, najsympatyczniejszego nie wybrać, jeśli nie przysięgnie iść luzem, albo też hasło komitetu centralnego, aby nawet safandułę czy cymbała obdarzyć zaufaniem, jeżeli przysięgnie, jak owca, iść za zdaniem większości.

Niechajże więc wyborcy nie dają się obałamucić tym podstępnie rzucanym hasłom. Niech się nie pytają kandydata na posła, czy wstąpi do Koła i kiedy z niego wystąpi, — ale niech go pytają, czy dobrym jest Polakiem i czy dobro kraju wyżej kładzie ponad osobistą czy partyjną korzyść! niech go nie pytają, czy wierzy w Komitet Centralny i w dogmatyczność jego odezw, ale niech go pytają, czy wierzy w zwycięstwo dobrego nad złem, Krzyża nad masońską kielnią, prawa nad siłą; niech go nie pytają, jakie defekta upatruje w statutach Koła, ale niech im powie, w czem widzi źródło niedoli kraju i jakiemi drogami chce poprowadzić siebie i swoich towarzyszy, ku jakiemu celowi przyszłości; niech nic nie obiecuje, niech do niczego innego się nie zobowiązuje, jak tylko do tego, że ręce jego będą czyste, że umysł jego będzie bezwzględny i odważny, że słuch jego zawsze będzie zwrócony ku prośbom, ku żądaniom, ku jękom własnego kraju, i że serce jego zawsze równo z tętnem tego kraju bić będzie.

Jeżeli na te pytania odpowie nam zadawalniająco, jeżeli wzbudzi w nas ufność, — niechże ona będzie bezgraniczną. Wierzmy mu wówczas, że jeżeli nie pójdzie solidarnie z innymi, to tylko dlatego, że mu na to uczciwość i obowiązek nie pozwolą. Zobowiązywać zaś kogokolwiek do postąpienia wbrew obowiązkowi i uczciwości — chyba nie wolno!

Z WYPADKÓW DNIA.

Operacje wojskowe przedsięwzięte w ostatnich tygodniach przez armję sprzymierzoną w prowincji Peczili, wskazują na to, że komendanci europejscy dążą do tego, aby jeszcze przed nadejściem zimy zaprowadzić w tej prowincji ład i porządek, tudzież ukończyć jej okupację. Podwójna ekspedycja, jedna na Paotingfu i łącząca się z nią pochód na groby cesarskie i atak na mury chińskie, jako też odwrót z Paotingfu do Pekinu i Tien-Tsin, wykonany w kilku kolumnach, podczas którego sprzymierzeni rozbili liczne obozowiska bokserskie, każą domyślać się jednomyślnego planu ze strony dowódców wojsk międzynarodowych, zmierzającego do takiego rozpostarcia siły wojennej sprzymierzonych, iżby leżom zimowym nie groziło od Chińczyków żadne niebezpieczeństwo. Bardzo wielkiej wagi jest kwestja zaprowiantowania wojsk europejskich podczas zimy, które w razie zamarznięcia rzeki Peiho byłoby bardzo utrudnione.

Wobec tego niezbędną jest rzeczą zabezpieczenie komunikacji lądowej, aby w zimie można było wojskom sprzymierzonym dowozić żywność. Pod tym względem nader ważnym faktem jest oddanie przez Rosjan linji kolejowej, prowadzącej z Szan hai-kwan, hrabiemu Waldersee do rozporządzenia. Linja ta, wiodąca z Szan-hai-kwan na Taku do Pekinu, będzie musiała w zimie, gdy rzeka Peiho zamarznie, stanowić główną linję komunikacyjną międzynarodowej armji. Oddanie tej linji naczelnej komendzie wojsk europejskich ma pierwszorzędne znaczenie, a szef północnej kolei chińskiej, któremu hr. Waldersee ma oddać zarząd linji biegnącej z Szan-hai-kwan, będzie miał obowiązek poczynić bezwłocznie wszelkie nie cierpiące zwłoki reperacje, aby linja kolejowa była gotowa do natychmiastowego użytku.

Prócz tych bardzo twardych warunków pokoju, które posłowie w Pekinie ułożyli i mocarstwom do zatwierdzenia przedłożyli, (tekst ich podała wczorajsza nasza depesza) chodzić będzie naturalnie także o wielkie odszkodowanie, którego wysokość nie jest jeszcze wiadoma. Odszkodowanie to obejmować ma także zwrot szkód dla tych Chińczyków, którzy ponieśli straty, ponieważ stali w służbie cudzoziemców. O odszkodowanie dla tych Chińczyków, którzy byli prześladowani za przyjęcie Chrześcijaństwa, wcale nie myślą się upominać sprzymierzone mocarstwa. Wogóle posłowie postanowili w nocie do rządu chińskiego wcale nie wspominać ani o misjonarzach ani o chrześcijaństwie. Tem się tłomaczy interwencja Watykanu, ponieważ Ojciec św. protestuje przeciwko temu gorszącemu pominięciu krzywd Kościoła.

Dziś rozpoczyna się nowa sesja parlamentu niemieckiego. W świecie politycznym oczekują jej przebiegu z wielkiem zainteresowaniem Od czasu ostatniego zebrania się parlamentu niemieckiego zaszły ważne wypadki. Przedewszystkiem zaszła zmiana w urzędzie kanclerskim; nadto wypadki w Chinach dadzą parlamentowi pole do dyskusji bardzo burzliwej. W składzie stronnictw nie zaszła żadna zmiana. Najsilniejszem stronnictwem jest katolickie centrum; rozporządza ono 108 głosami. Konserwatyści protestanccy liczą 51 głosów; szowinistyczna narodowo-liberalna partja ma głosów 50; partja państwowa ma 22 głosy; wolnomyślna partja ludowa 28 głosów; wolnomyślne zjednoczenie 13 głosów; socjaliści 55 głosów. Liczba posłów alzackich, polskich, duńskich i welfijskich nie uległa zmianie.

W węgierskim parlamencie ukończono nareszcie dyskusję nad deklaracją arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Znaczną większością uchwalono zainartykułować tę deklarację do zbioru ustaw węgierskich, z tem zastrzeżeniem, jakie przedłożył w toku dyskusji odpowiednio do życzeń opozycji prezes ministrów Szell.

W Bukareszcie rozpoczął się wczoraj proces w sprawie mordERSTWA politycznego, spełnionego na prof. Michallieanu. Oskarżonych jest 22; z tych dziewięciu zasiada na ławie oskarżonych; reszta będzie sądzona zaocznie. Głównym oskarżonym jest Bułgar Dimitrow. Sprawa ta, jak wiadomo, była przedmiotem ostrego konfliktu między rządem rumuńskim a bułgarskim.

W Brüx, w szachcie „Pluto“, w pobliżu Oberleutensdorf nastąpiła eksplozja. Inżynierowie Schöne i Fischer ciężko, 20 robotników jużto ciężko, już też lekko ranni.

Jenerał angielski Rundle staczał w ostatnich dniach liczne walki z Boerami w okręgach Harrismith, Vrede i Reitz. Jenerał Douglas zdobył Ventersdorp, gdzie się znajdował skład zapasów boerskich. Do niewoli wzięto 21 Boerów oraz zabrano znaczną ilość bydła i owiec. Natomiast w pobliżu Petrusberg wzięli Boerzy po gwałtownej walce do niewoli angielski patrol policyjny, ale puścili go swobodnie, zabrawszy tylko karabiny i inne cenne przedmioty.

Krążą pogłoski, że mocarstwa zażądają od Chin odszkodowania w kwocie 600 miljonów taelów. Rząd amerykański sprzeciwia się, aby suma miała być tak potwornie wysoką i proponuje, aby żądać najwyżej 200 miljonów.

Cesarzowa rosyjska znajduje się znowu w stanie błogosławionym. Jest to wiadomość o tyle ważna, że car Mikołaj nie ma dotąd męskiego potomka.

Rosjanie na północny wschód od Yang-Tsun zdobyli arsenał. Dwustu Chińczyków padło trupem.

Nowy czynnik pojawia się na teatrze krwawych wypadków w Azji. Hordy Tunguzów sybirskich rzuciły się na pracujących w Mandżurji robotników zajętych przy budowie rosyjskiej kolei. Bandy Tunguzów snują się po lasach, grożąc zemstą Rosjanom.

W Szangaju dwóch niemieckich żołnierzy zwabiła policyjna straż angielska do herbaciarni, i tam ich napadnięto. Jeden z nich otrzymał strzał w plecy, drugiemu zatkano usta, uderzono go po głowie i kopano, następnie wtrącono do celi więziennej. Uwolnił go kapitan, któremu o tem doniesiono. Podobno z obydwóch stron starano się tę sprawę pokryć. Twierdzono, że owi żołnierze byli pijani, co jednak okazało się nieprawdą. Prawdopodobnym motywem ma być zemsta.

Ruch wyborczy.

Od włościan z Radziszowa otrzymujemy następujące pismo: „Od trzech lat stara się jakiś p. Ignacy Daszyński, aby zdobyć Radziszowian pod czerwoną flagę, ale Radziszowianie nie chcą się dać uwieść, pomimo, że obiecywał im grunty rozdawać i wiele innych dobrodziejstw poczynić. Cieszyliśmy się, że tym razem nas już opuści, z pamięci na poprzednie niepowodzenie, lecz p. Ignacy jednak nie dał za wygraną i dnia czwartego listopada raczył przysłać trzech czerwonosztandarowych. Po długich trudach wynaleźli przecież lokal u jednego wyrodnego syna gminy Radziszowa i dalejże zapraszać ludzi, wychodzących z nieszporów. Wybitniejsi gospodarze nie poszli na to zebranie. Gromada jednak ludu, zwabiona nadzieją usłyszenia takich panków, pokazujących jakieś „Latarnie“, udała się za nimi do domu Szczepana Godzika, którego obrano też przewodniczącym zgromadzenia. Dalejże nasi panowie rozprawiać o dobrodziejstwach, które będzie robił pan Daszyński, jeśli będziemy na niego głosować. Podczas tych mów, od czasu do czasu był jakiś szmer pomiędzy zbiegowiskiem, co nie pozwoliło mowcy odpowiednio rozwinąć swojego programu. Woła więc mowca donośnym głosem: „Proszę, panowie, cicho się zachować!“ Oj, zrobiło się cicho porządne! bo lampa nagle zgasła, a całe zgromadzenie nuże wołać: „Precz z Daszyńskim! Hańba Daszyńskiemu!“ Inni znów churmem zwalili się na mowców, którzy ze strachu drżeli jak niewiniątka i tulili się pomiędzy tłum. Krzyk nastał i hałas nie do opisania. Wreszcie przewodniczący ledwo zdołał lampę zapalić i dać parę minut odpoczynku mowcom, którzy po tych niemiłych niespodziankach nie rozpoczynali już więcej swych obiecanek, lecz prosili o pozwolenie wyjścia, co niestety było im utrudnione. Widząc, że są w niebezpieczeństwie, posłali swego woźnicę po naczelnika gminy, który dopiero przybyciem w towarzystwie dwóch żandarmów uwolnił panów mowców od strachu.

Wójt rozproszył gromadę i kazał wyjść mowcom bez obawy, bo Radziszowianie nie należą do tych, co biją kamieniami, lub kołkami, jak to się zdarza u towarzyszów“.

Dnia 11 b. m. kandydat narodowo-antysemicki w IV kurji krakowskiej Jan Wojtyga odbył sejmiki przedwyborcze w Ruszczy i w Górce kościelnickiej. Na sejmiki zgromadzili się licznie wyborcy z parafij do tych miejscowości należących t. j. z parafji rusieckiej z gmin: Ruszcza, Branice, Wyciąże, Przylasek rusiecki, Wadów, Dojazdów. W Górce kościelnickiej zgromadzili się wyborcy należący do parafji Górki i do parafji Czulice. W obydwu miejscowościach wypowiedział p. Jan Wojtyga swoje poglądy na sprawy publiczne. Wyborcy i obecni na tych zgromadzeniach naczelnicy gmin z zadowoleniem do wiadomości przyjęli wywody p. Wojtygi i uchwalili głosować jedynie za nim przy grudniowych wyborach.

W czasie obradowania w Ruszczy usłyszeli zebrani nagle przed lokalem, w którym się zgromadzenie odbywało, krzyk i hałas, a kiedy zdziwieni wyszli przed dom, by sprawdzić, co się dzieje, zobaczyli bójkę na miotły między kobietami miejscowemi a jakimiś panami z miasta. Na zapytanie p. Wojtygi co to znaczy, odpowiedziano, iż właśnie przyjechała z Krakowa fura, wypełniona socjalistami, którzy usiłowali wtargnąć do lokalu, gdzie wyborcy odbywali zgromadzenie, ale ludność zgromadzona przed lokalem rzuciła się na nich i kijami, miotłami, biciem wyprawiła tych panów do Krakowa, tak, że ledwie swoją furmankę znaleść mogli, gdyż nawet konie im odprzęgnąć chciano od wozu, a tylko przytomności swego furmana zawdzięczają socjaliści wyniesione w całości kości swoje z Ruszczy. Nie wiadomo za kim przyjechali socjaliści agitować, łatwo się domyślać, że za swoim przyjacielem Wójcikiem. Parafjanom rusieckim chlubę przynosi, że wilków w owczej skórze poznali Zasługę należy się głównie przypisać gospodarzowi Bętkowskiemu z Wyciąż, który pierwszy dał przykład, jak się z intruzami obchodzić należy.

Zgromadzenie przedwyborcze w Ruszczy i w Górce kościelnickiej odbyło się zresztą zupełnie spokojnie i wyborcy oświadczyli się jednomyślnie za kandydaturą p. Wojtygi.

Na ostatnie dnie ubiegłego miesiąca zwołali socjaliści zgromadzenie przedwyborcze, publiczn za plakatami w Dąbiu, w domu p. Gerasińskie go. Zagaił zgromadzenie Franc. Kotusiński, zw lennik czerwonego sztandaru i przedstawił n przewodniczącego swego towarzysza socjalist Jeden z wyborców przedstawił jednak na prze wodniczącego p. Ignacego Golonkę. Zgromadze ni gospodarze i robotnicy jednogłośnie wybra pana Golonkę na przewodniczącego. Przewodni czący powołał na sekretarza p. Antoniego Ostro żnego, zaś głosu udzielił przewodniczący p. Ludwikowi Gołębiowi. Mowa p. Gołębia podoba się nadzwyczaj zgromadzonym. Po przemówien p. Gołębia, udzielił przewodniczący głosu zwo lennikowi czerwonego sztandaru, Górskiemu. So cjalista Górski zaczął ujadać w swojej mow tak, że aż uszy bolały słuchać; zaczął wreszc podburzać lud przeciw duchowieństwu mówi że księża tacy zdziercy są, że nawet za spowie pieniądze biorą. Gdy to oszczerstwo zgromadze ni usłyszeli, przebrała się im miarka cierpliwo ści. Pierwszy naczelnik gminy p. Jan Łacheta zagroził mowcy, żeby zamknął usta, jeśli się n chce narazić na wybicie zębów. Zgromadzeni krzyknęli jednogłośnie „wyrzucić tych blagieró za drzwi“. Przewodniczący widząc rozgoryczen zgromadzonych, wstał i odebrał głos mowcy zgromadzeni zaś krzyknęli „brawo“ przewodnicza cemu. Następnie zabrał głos socjalista Nowick ale go zakrzyczano. Wołano „precz z tymi szu brawcami, precz z Daszyńskim, precz z żydow skimi najmitami, bo jak się nam tu pokażą, t wypędzimy ich tam, gdzie pieprz rośnie, a dobijemy im za dziesiątą skórę, że popamiętają chłopów z Dąbia“.

Ponownie zabrał głos p. Gołąb i wytłomaczył zgromadzonym, jakie fałszerstwa socjaliści głoszą; zgromadzeni obsypali mowcę hucznymi oklaskami. Mowca postawił wniosek co do kandydatury chrześcijańskiej i narodowej. Przewodniczący poddał wniosek pod głosowanie, kto jest za kandydatem chrześcijańsko-narodowym. Zgromadzeni wszyscy zgodnie podnieśli ręce. Po głosowaniu poddał przewodniczący wniosek socjalisty Górskiego, kto jest za Daszyńskim. Pokazało się, że ani jeden z gospodarzy i robotników za Daszyńskim nie głosował, lecz tylko czterech prowodyrów, którzy zwołali to zgromadzenie. Na zakończenie zabrał głos p. Gołąb i

---

SŁOWIANSKA KREW.

POWIESĆ WSPÓŁCZESNA

36) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Hubert oczekiwał przyjścia hrabiny w małym salonie parterowym, zwanym salonem „Źródła“. Nazwano go tak dla statuy z białego marmuru, która stała na kominku. Statua przedstawiała młodą dziewczynę, czerpiącą wodę u źródła, jedno z rzadkich i cennych dzieł dłuta słynnego Thorwaldsena.

Skoro Nadieżda weszła do salonu, twarzyczka jej tak była blada, jak marmurowe oblicze owej statuy. Jakże mogła jednak opanować owo zbyt silne wzruszenie, skoro nawet sam markiz de Brénaz, człowiek, który tak dobrze umiał władać nerwami i którego tak długo utrzymywała w równowadze ufność, że każdej chwili zdoła zwyciężyć wszelkie choćby najgwałtowniejsze uczucie — teraz czuł konwulsyjne drganie warg i ręki, która za chwilę uściśnie dłoń Nadieżdy.

A jednak obydwoje choć poruszeni do żywego, zaczęli rozmowę o rzeczach potocznych. Markiz de Brénaz nawet, nie chcąc zbyt wyraźnie narzucać się hrabinie z rozmową sam na sam, zapytał skwapliwie, czy nie mógłby złożyć uszanowania swego hrabiemu Miranowowi.

— Jest to pora, w której mąż mój nie przyjmuje nikogo, — odpowiedziała Nadieżda, a twarzyczka jej zapłoniła się cała. — Hrabia zamyka się w swoim gabinecie i załatwia korespondencję. Ja sama nie odważyłabym się przeszkadzać mu, chyba z bardzo ważnych powodów.

Wymawiając te słowa, Nadieżda przypomniała sobie, że wczoraj właśnie tę godzinę naznaczyła Hubertowi na wspólną rozmowę. Uczucie wstydu, które owładnęło ją na myśl, jak markiz de Brénaz zechce tłomaczyć sobie jej postępowanie w połączeniu z tem przeświadczeniem, że on nie wyjedzie już z Paryża, przywróciło jej nagle równowagę.

Wczoraj jeszcze, obawa, że utracić go może na zawsze, sprawiła, że wydał się jej droższym nad wszystkie skarby i rozkosze życia, ten lęk zranił jej słabe serce niewieście tak boleśnie, że w paroksyzmie cierpienia, przyznała się przed sobą samą do tajonej długo miłości do niego. Dzisiaj, skoro znowu stanął przed nią markiz de Brénaz, skoro przestał mówić o wyjeździe i gdy może dla tego decydował się pozostać, że ona zbyt usilnie go o to prosiła i dla tego, że zdradziła się przed nim z uczuciem głębszem może, niż ich dotyczasowa przyjaźń, że wreszcie pozwoliła mu spodziewać się czegoś więcej na przyszłość — wstydziła się sama za siebie, a gorące uczucie gniewu stłumiło pierwsze porywy kochania.

Na chwilę przedtem zrozpaczona modliła się, aby Bóg dał jej siłę do zwycięzenia tych ogni miłości i oto nagle palący płomień wygasł sam, a w sercu jej została pustka i żal nieukojony.

Obecnie w sercu Nadieżdy wzięła przewagę nad innemi uczuciami trwoga, że zachowaniem się swojem upoważniła dnia poprzedniego Huberta do miłosnych oświadczyn.

Czekała na to wyznanie, aby odpowiedzieć na nie słowami najsroższej pogardy. Słuchając więc namiętnych jego wywodów o nihilistach, gdyż markiz de Brénaz powrócił do tego tematu, chcąc odwieść ją od zamiaru pójścia do Soni — mierzyła go wzrokiem wyzywającym i surowym.

Lecz myśli jej biegły gdzieindziej, gdyż Nadieżda, dręczona widmem owej nieszczęsnej sceny na Polach Elizejskich, usiłowała sobie przypomnieć swoje własne słowa, których nieroztropność przeceniała teraz w stanie zbyt gwałtownego podniecenia.

Hnbert domyślał się po trochu tej walki, jaka wrzała w młodem sercu niewieściem, pod bnem do dzikiej ptaszyny, która gwałtownie b je skrzydełkami w dłoń, co, pochwyciwszy ją, nie chce wypuścić z niewoli.

Wiedział on również, że miłości kobiecej brak zawsze tej równowagi i stałości uczucia, jaka cechuje miłość mężczyzny, lecz, że żyje ona jedynie wzruszeniami i wieczną rozsterką, któr graniczy częstokroć z nienawiścią lub rozpaczą. Ona musi zwątpić lub zaufać, uwielbiać lub nienawidzić, musi kolejno poniżać się i rwać krępujące ją więzy, aby w końcu zakwitnąć w całym blasku piękności swej i potęgi.

Markiz de Brénaz rozumiał może lepiej Nadieżdę, aniżeli ona sama zrozumieć się była w stanie, nie lękał się przeto bardzo błyskawic je spojrzenia. Zresztą szacunek, jaki Hubert żywi dla hrabiny Miranow był prawdziwy i szczery Nawet wczoraj, po tych kilku słowach, które nawzajem wymienili, markiz ani na chwilę nie po myślał, że ta dumna i czysta jak anioł kobiet upadnie mu teraz bez dłuższego oporu w ramiona. Przeciwnie przewidział on trafnie, że pan Miranow przy najbliższej sposobności zgotuje mu chłodne przyjęcie, że przyjdzie mu przeprasza za owe względy, które mu okazała tak niespodzianie Nadieżda i że najmniejszy objaw zarozumiałości z jego strony, może zgubić go na zawsze w umyśle hrabiny. To też przemawiał d niej z pełną słodyczy godnością i szacunkiem, uradowany tem, że zastał ją taką, jaką się zastać spodziewał.

Nadto niezachwiane poczucie godności i d my niewieściej u tej kobiety, oczarowało mark za tak bardzo, jak niedawno ujęła go za se swoją prawością i dziecięcą prawie prostotą.

Ponieważ uległość młodzieńca była równ szczerą, jak nieufność i obawy hrabiny, pow cały więc zwolna do równowagi obydwa te czucia, które tak dobrze się wzajemnie z dzały.

(Ciąg dalszy nastąpi)

postawił rezolucję, że dzisiejsze zgromadzenie w Dąbiu uchwala p. Daszyńskiemu votum nieufności. Zgromadzeni przyjęli jednogłośnie rezolucję i krzyknęli z całej piersi: „precz z socjalistami i Daszyńskim“. Na tem zgromadzenie zakończono.

Przewodniczący podziękował zgromadzonym za liczne zebranie staropolskiem „Bóg zapłać“. Pan Gołąb zaintonował pieśń „Kto się w opiekę podda Panu swemu“. Przy rozchodzeniu się zaintonował p. Gołąb „Jeszcze Polska nie zginęła“. Zgromadzeni rozchodzili się pełni zapału i poświęcenia dla dobrej sprawy.

Ze Lwowa nam piszą: Udawany separatyzm Rusinów-narodowców i ich zerwanie absolutne z moskalofilami, było widać samym narodowcom niewygodne, stracili więc cierpliwość do udawania rozbratu i jawnie rzucili się w objęcia zdrajców ruskiej sprawy narodowej. Oto niezbity, wymowny dowód: Oficjalny organ narodowców i rusko-narodowego komitetu wyborczego w Żółkiewszczyźnie pisze dosłownie co następuje o wiecu w Kulikowie, odbytym dnia 4 b. m.: Najpierw zabrał głos dr Korol (moskalofilski kandydat z kurji wiejskiej) i w prześlicznej patrjotycznej przemowie przedstawił zadanie i obowiązki szczerze ruskiego demokratycznego posła. Mówił tak jasno i przekonywująco, z takim zapałem i głębokiem zrozumieniem piekących spraw włościańskich, że zebrany lud słuchał jego mowy z naprężoną uwagą i zainteresowaniem, a następnie stanowczo objawił, że jego jedynego (Korola) chce mieć swoim zastępcą w parlamencie. Potem przemawiał kandydat z piątej kurji, gospodarz i djak z Butyn, Danyło Mekełyta; mówił znakomicie. Następnie przewodniczący zebrania zapytał obecnych, czy godzą się na owych kandydatów, a wszyscy zebrani jednomyślnie i jednogłośnie oświadczyli się za tymi kandydatami, zaś przy kontrpróbie nie podniosła się ani jedna ręka.

A więc entuzjazm bezgraniczny dla kandydata moskalofilskiego i co przy tem znamienne, że dla owego Mekełyty, kandydata „narodowego“, „Diło“ nie ma więcej miejsca, jak tylko, aby powiedzieć, że mówi znakomicie, podczas gdy o moskalofilskim adwokacie z Żółkwi tyle zachwytu, tyle komplementów! „Diło“ w sprawozdaniu z wiecu w Borszczowie wyjawia nieoficjalnie, że komitet narodowy ruski zatwierdził na borszczowską kurję czwartą ks. Alojzego Oleśnickiego z Targowicy koło Horodenki, a na kurję piątą dra Eugeniusza Lewickiego, kandydata adwokackiego ze Lwowa. Pismo to donosi, że o mandat w borszczowskiem stara się także dr Aleksander Kułaczkowski z Wiednia, lecz na zebraniach komitetów przedwyborczych ruskich nie pozyskał ani jednego głosu, a na zebraniach wyborców oświadczają mu, że już więcej kandydatów nie potrzeba.

Ile wart ten kompromis wyborczy narodowców z t. zw. „kacapami“ czyli moskalofilami, dowodzi fakt, który się zdarzył zaraz po zawarciu kompromisu. Oto w Przemyślu mężowie zaufania „rusko“-narodowej partji, t. j. moskalofile, postawili dla zwalczenia kandydata narodowców ks. Zacharjasiewicza, kandydaturę moskalofilską księdza Jana Wójtowicza z Przemyśla na IV-tą kurję okręgu Przemyśl Dobromil-Mościska. Czy nie nastąpią dalsze „kacapskie“ objawy „kompromisu“ w podobnym guście — doświadczenie pozwala przypuszczać, ale łatwowierni czy zdeprawowani politycznie „narodowcy“ nie zważają na to, byle „Hałyczanin“ ze swoją partją zdrajców ukraińskiej Rusi poparł bodaj jednego, dwóch niby-narodowców. Apel do t. zw. ugodowców, wydany na naradzie „komitetu narodowego“, odniósł ten skutek, że organ ugodowców, „Ruslan“ wytknął „narodowcom“ ich brak zmysłu politycznego i poczucia patrjotycznego i ich służalczość na rzecz „kacapów“. Odpowiedział też „Ruslan“ narodowcom, że ugodowcy „nigdy jarzma kacapskiego nie dźwigali; wystąpili z grona tych, którzy idą na rękę renegackim zaprzedańcom i do tego grona nigdy nie powrócą“.

(rs)

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Jozafata Kuncewicza, biskupa, męczennika; we czwartek Leopolda, wyznawcy i Gertrudy, panny; w piątek Edmunda, arcybiskupa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 56, zachód przypada o godz. 3 minut 57; długość dnia godzin 9 minut 1.

Stan powietrza. Dnia 14-go listopada o godzinie 7 rano, barometr 743·1, termometr + 2·1, wilgotność 92%, wiatr wschodni. 10.

---

* **Iak socjalistyczny łgarz pan Kaczanowski broni towarzysza Hilsnera.** P. Kaczanowski, podpisujący obecnie szmatkę zwaną „Naprzodem“ w charakterze redaktora, sfałszował świadomie telegram, donoszący o aresztowaniu w Pisku Wilhelma Czerwenki, socjalisty i przyjaciela Hilsnera i rozstrzelonym drukiem umieścił wiadomość, że Czerwenka został przytrzymany za podmawianie świadków, aby zeznawali przeciw żydowskiemu mordercy, podczas gdy w rzeczywistości Czerwenka usiłował podmówić świadka Kusego, aby tenże złożył zeznania na korzyść Hilsnera. Dla uniknięcia wszelkich dalszych łgarstw socjalistycznych, zamieszczamy poniżej urzędowy komunikat „Wiener Abendpost“, brzmiący, jak następuje:

„Prokurator w replice swojej wśród wielkiego poruszenia audytorjum zawiadomił, iż świadek Wilhelm Czerwenka, który wraz z Hilsnerem odbywał wędrówkę, został uwięziony. Czerwenka chciał namówić świadka Kusego do złożenia fałszywego świadectwa. Czerwenka chciał mianowicie aby Kusy potwierdził, że widział w dniu 17 lipca 1898 roku Hilsnera w Igławie“.

Jeżeli ktoś mógł mieć jeszcze jakieś wątpliwości co do tego, czy socjaliści stoją na żołdzie żydostwa, to dzisiejszy numer „Naprzodu“ może go raz na zawsze o tem upewnić. Żydzi z pewnością dobrze musieli zapłacić za sfałszowanie depeszy, a jedno łajdactwo, jedno rozmyślne kłamstwo mniej czy więcej, nie obciąży już chyba sumienia panów Kaczanowskich, Englischów i Daszyńskich bardziej, niż to już się stało. Konstatujemy zarazem fakt, iż lwowski „Wiek XX.“, wydawany nakładem redakcji „Słowa polskiego“, dopuścił się równobrzmiącego fałszerstwa na korzyść żydów, za co go również musiała nie minąć hojna subwencja od „Alliance Israelite“. Oto jak wygląda „koncentracja opozycji“ na gruncie obrony Hilsnera!

* **Z Częstochowy** piszą do nas: Sprawa odbudowania spalonej wieży na kościele klasztoru Jasnogórskiego postąpiła znaczny krok naprzód. Tymi dniami była w klasztorze rządowa komisja dla stwierdzenia przyczyn pożaru. Z Piotrkowa zjechał gubernator cywilny, który zaprosił kilku obywateli z kraju, w których obecności odczytano zeznania wszystkich świadków. Stwierdzono, że przyczyną pożaru było nieostrożne puszczanie fajerwerków z wieży. Iskra, która przypadkowo padła w gniazdo ptasie, których dużo znajdowało się na szczycie wieży, tliła się tam długo, zanim wybuchnął płomień. Puszczanie fajerwerków z wieży w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej było od dawna w zwyczaju. Obecny przeor klasztoru ks. Rejman, obawiając się wypadku, zabronił od lat kilku palenia sztucznych ogni z wieży. Przypadek chciał, że go wówczas nie było w domu, a kilku pielgrzymów, zbyt gorliwych o upiększenie obchodu świątecznego, uzyskało na usilne prośby zezwolenie od jednego z księży do wznowienia dawnego zwyczaju, który niestety tak nieszczęśliwe miał następstwo. Gdyby przeor był w domu, nie byłoby przyszło do tego, gdyż klucze od wieży przechowywał u siebie i nie byłby ich powierzył nikomu.

Plany odbudowy wypracowują już w Warszawie architekci Szyller i Dziekoński. Zarząd klasztoru zaprosił być na naradę także i krakowskiego architektę p. Odrzywolskiego. Wieża będzie zbudowana zupełnie w starym stylu, t. j. tak, jak była. Konstrukcja będzie całkiem żelazna. Koszty wynoszą około 200 tysięcy rubli. Przez zimę ma być wszystko gotowe tak, żeby z wiosną rozpoczęła się budowa. Istnieje tylko obawa, że zatwierdzenie planu ze strony rządu, jak u nas zwykle bywa, przeciągnie się czas jakiś, gdyż sprawa ostatecznie będzie za pośrednictwem warszawskiego jenerał-gubernatora przedłożoną ministerstwu spraw wewnętrznych w Petersburgu, czyli iść będzie rzemiennym dyszlem przez wszystkie instancje, co zwykle trwa bardzo długo.

Ks. przeor Rejman bawił w Rzymie, gdzie był u Ojca św. przyjmowany na audjencji. Papież bolał nad ciosem jaki dotknął słynny klasztor Paulinów na częstochowskiej Jasnej Górze, udzielając błogosławieństwa dziełu odbudowy. Nowa wieża będzie nadzwyczaj wspaniała, dlatego, chociaż niedawno staraniem obecnego przeora kościół został odrestaurowany, będzie potrzeba nowych adaptacyj, by pomiędzy wieżą a i całością istniała harmonja. To bowiem co przy starej drewnianej wieży było zupełnie odpowiednie, nie wystarczy przy nowej wykwintnej wieży i razić będzie nawet kontrastem. Lecz to nie tak łatwa rzecz przedsięwziąć restaurację w większym stylu. Potrzebowałoby to znacznego nakładu pieniędzy, którymi klasztor nie rozporządza, więc prawdopodobnie będą te zamiary odłożone na później, aż się zdarzy ku temu sposobna chwila.

Składki na odbudowę spalonej wieży płyną bardzo hojnie. Same dzienniki warszawskie, chociaż dopiero zbierają od dni niewielu, zebrały już około 100.000 rubli. Nie należy wątpić, że suma niezbędna na odbudowę w niedługim czasie będzie zebrana, a zapewne znajdzie się i fundusz potrzebny na dalsze adaptacje tak, że jeśli one nie rozpoczną się równocześnie z odbudową wieży, zbyt długo na nie czekać nie będziemy, zwłaszcza że Paulini częstochowscy posiadają obecnie przeora nadzwyczaj gorliwego o dobro klasztoru. Z.

* **Biuro** bezpłatnej pomocy prawnej dla katolickich stowarzyszeń stróżów, pracownic fabryki cygar i sług, znajduje się przy ulicy Mikołajskiej l. 30, na parterze, a nie, jak mylnie podano, pod liczbą dziewiątą. Biuro otwarte jest codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od wpół do 7 do 8 wieczorem.

* **Zgubiono** w niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie wpół do 6 wieczorem, na przejściu z Sukiennic obok pomnika Mickiewicza do kościoła św. Barbary, portmonetkę z kwotą wyżej 15 złr. Uczciwy znalazca zechce zgłosić się do mieszkania hr. Heleny Plater-Zyberk przy ulicy Wolskiej l. 8, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

* **Zbłąkany chłopiec** znajduje się u Mikołaja Heneka w domu pod l. 15 przy ulicy Berka.

* **Wściekły pies w internacie.** Z Sokala donoszą: Zaszedł tu nader przykry wypadek: Po Sokalu włóczył się jakiś bezpański pies, o podejrzanej fizjonomji. A ponieważ teraz wszystko co żyje, a względnie co dzierży w mieście władzę, zajęte wyborami, przeto pies wałęsał się swobodnie, aż zaszedł na podwórze internatu. Młodzież seminarjum, zobaczywszy pięknego „pudla“, zaprosiła go w podwoje internatu, aby go ogrzać, nakarmić i z nim się pobawić. Lecz o dziwo! pies nie chce korzystać z uprzejmości młodzieży, widocznie jadło internackie mu nie smakuje, jeść cały dzień nie chce — snać pochodzi z lepszego domu. Nie dosyć na tem. Za gościnność odpłacił się biedakom bardzo brzydko, bo trzech kandydatów z IV. roku seminarjum ukąsił i dopiero wtedy wyrzucono intruza za drzwi. Uciekając z internatu pokąsał po drodze jeszcze jednego ucznia seminarjum i jednego żydka, razem osób 5. Psa zabito dopiero w sąsiedniej wsi Zawiszni, a sekcja wykazała, że był dotknięty wścieklizną, więc pokąsanych odesłano do Krakowa do dra Bujwida.

* **Dla wygody żydów** przeniosły władze gorlickie jarmarki tygodniowe, które odbywały się dawniej we wtorki, na środy. Przyczyną tego jest rozkład świąt żydowskich, przypadających tego roku przeważnie na wtorki. Władzom szło widocznie o to, by chłopi nie wracali przypadkiem po trzeźwemu do domów, skoro szynki będą pozamykane. Oj te władze galicyjskie!

* **Na karę śmierci** skazał sąd przysięgłych w Kołomyi Leona Turańskiego, byłego sługę magistrackiego, następnie posłańca sądowego, wydalonego ze służby za rozmaite wykroczenia. Turański dopuścił się dnia 16 września morderstwa, strzeliwszy z rewolweru do swego sąsiada Jurka Stadniczenki, z którym miał ciągle spory graniczne. Stadniczenko otrzymał kulę w brzuch i na drugi dzień po strzale umarł.

* **O Polakach zabitych** w wojnie chińskiej donosi „Warsz. Dniewnik“, podając ich nazwiska. Zabici zostali: Szlama Sosna z pow. łukowskiego, gub. siedleckiej; Aleksander Chmielewski, włościanin z powiatu noworadomskiego; Moszek Luksenburg z Chełma; Maciej Stojek z pow. stopnickiego, gub. kieleckiej; Rafał Kleczewski z pow. nieszawskiego; Jan Lilenok z pow. gostyńskiego; Ignacy Mikitiuk z pow. chełmskiego; Griaź, włościanin z pow. janowskiego; Stanisław Macznutski, włościanin z pow. łaskiego; Franciszek Robasz, włościanin z pow. lubelskiego; Paweł Adamczyk z pow. grójeckiego; Józef Szkopa z pow. łowickiego; prócz tych zginął bez wieści felczer Juljan Piotrowski.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw J. Grabetzowi o zbrodnię morderstwa, zakończyła się wczoraj o godz. 10 wiecz. Po orzeczeniu znawców sądowych pp. dra Filimowskiego i dra Schaittra, że Grabetz strzelając do żony, działał z całą przytomnością umysłu, trybunał odmówił wnioskowi obrońcy, aby oddać go pod obserwację. Natomiast uwzględnił trybunał żądanie obrońcy i obok pytania w kierunku zbrodni morderstwa postawił pytanie ewentualne w kierunku zbrodni zabójstwa. Przysięgli pytanie w kierunku morderstwa zaprzeczyli 7 głosami, natomiast wszystkiemi głosami zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa jak również, te zabójstwo spełnił na własnej żonie t. j. osobie, wobec której miał szczególne obowiązki. Trybunał na mocy werdyktu wymierzył Grabetzowi 12 lat ciężkiego więzienia z dwoma postami co miesiąc i ciemnicą w każdą rocznicę 18 września t. j. w dniu spełnienia zbrodni.

Rozprawa przeciw żydom Klugerowi i Lindenbergowi, oskarżonym o zbrodnię oszustwa, zakończyła się uwolnieniem obu podsądnych.

Wieczorek humorystyczny. W sali Domu Robotniczego przy ulicy św. Tomasza, odbył się onegdaj Wieczorek humorystyczny urządzony staraniem Stowarzyszenia „Związku katolickich piekarzy“. Program wieczorku, który już poprzednio podaliśmy, wypełnił p. J. Romańczyk, były uczeń szkoły dramatycznej p. St. Knake-Zawadzkiego. Monologi interpretowane przez p. Romańczyka, który posiada wiele talentu i prawdziwego humoru, ubawiły licznie zebranych członków Towarzystwa i wprowadzonych gości. W antraktach przygrywał na fortepianie p. Urbańczyk.

W przyszłą niedzielę ukaże się na tejże scenie, która posiada dość ładne dekoracyjki i kurtynę, malowane przez p. Wolskiego — komedja Bałuckiego p. t.: „Grube Ryby“ w interpretacji grona amatorów.

†

Ś. p. Schnür-Pepłowski.

LWÓW 14 listopada. (Tel. pryw.) Zmarł tu dziś po 1½-dniowej chorobie znany literat, sekretarz Tow. dziennikarzy i redaktor „Iris", Stanisław Schnür-Pepłowski. Denat już za czasów akademickich brał żywy udział w ruchu literacko-artystycznym, później poświęcił się literaturze i przez lat dziesięć był współpracownikiem „Dziennika polskiego".

Pozostawił wiele cennych popularnych prac literackich i historycznych, z których najlepszemi są: „Historja teatru lwowskiego" i „Historja Lwowa".

Zmarły, liczący lat 41, osierocił żonę i 7-letniego syna. Wydział Tow. dziennikarzy złożył wdowie serdeczną kondolencję i postanowił na trumnie ś. p. Pepłowskiego złożyć wieniec. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 3 popołudniu.

Wypadki w Chinach.

SZANGHAJ 14-go listopada. (Tel. pryw.) W Sianfu odbyła się konferencja ministrów chińskich i wyższych dostojników w sprawie wyboru nowej stolicy Chin. Cztery głosy oddano za Pekinem, pięć za Sianfu, jeden za Hongczoufu.

LONDYN 14 listopada. (T. B. K.) „Standard" donosi, że poseł angielski Robert Hart został desygnowany przez przedstawicieli mocarstw, aby ustanowił wysokość odszkodowania wojennego.

SZANGHAJ 14 listopada. (Tel. pryw.) Źródła krajowe zapewniają, że dwóch urzędników telegraficznych w Singanfu na rozkaz cesarski ścięto, ponieważ wyekspedjowali tajny telegram cesarza do hr. Walderseego, w którym cesarz komunikuje Walderseemu, że trzymany jest w niewoli i dlatego nie może przybyć do Pekinu, aczkolwiek byłby gotów to uczynić. Z tego powodu nastąpiły dalsze egzekucje.

SZANGAJ 14 listopada. (Tel. pryw.) Krąży pogłoska, że cesarzowa wdowa kazała w Hongczofu ściąć 15 eunuchów, obwinionych o należenie do spisku, mającego na celu ułatwienie cesarzowi powrotu do Pekinu. Jenerał Tungfuhsiang, przebywający na urlopie w Ningsiafu nad górną Hoangho, posłał do dworu zawiadomienie, że, gdyby dwór zamierzał uledz żądaniom mocarstw, aby go ścięto, to on zmuszony będzie wywołać powstanie. Cała prowincja Hangsu ma podobno stanąć po jego stronie.

LONDYN 14-go listopada. (Tel. pryw.) Do Szanghaju donoszą: Jen. Yuczang jest zdania, że potrafiłby powstrzymać pochód wojsk sprzymierzonych, jeżeli mu nadeszlą artylerję. Yuczang rozporządza obecnie siłą 20.000 ludzi piechoty i kawalerji.

Wojna w Południowej Afryce.

KAPSZTAD 14 listopada (Tel. pryw.). Lord Methuen napadł niespodzianie na jenerałów Boerów, Snymona i Wermaaka, pomiędzy Ottoskoopem a Lichtenbergiem, zadał im dotkliwą porażkę i zdobył kilkanaście wozów.

KAPSZTAD 14 listopada (Tel. pryw.). Jenerał Kiczener, brat lorda Kiczenera, napadł z powodzeniem pod Middelburgiem w nocy na nieprzyjaciela, przyczem szczególnie odznaczyli się huzarzy. Odwrót huzarów odbył się następnie pod osłoną piechoty konnej. Zrana, po otrzymaniu posiłków, nieprzyjaciela zupełnie rozbito.

Pułkownik Plumer odparł atak 400 Boerów z oddziału Delareya.

Wrażenia z procesu w Pisku.

PISEK 11 listopada.

Nareszcie, w cztery dni po zapowiedzianym z początku terminie zakończenia procesu, możemy się spodziewać już raz jego końca. Przewodniczący byłby już w sobotę zamknął postępowanie dowodowe, gdyby nie list, którego treść podaliśmy w depeszy. List ten był tylko nowem usiłowaniem ze strony żydowskiej, aby bodaj w ostatniej już chwili sprowadzić w tok rozprawy pewne zamięszanie. Niepodpisany autor listu oświadcza w nim, że syn jego poznał przed dwoma laty Marję Klimównę w czasie manewrów w Znojmie na Morawji, i że teraz Klimówna znajduje się w Mannheim, w nie bardzo przyzwoitem miejscu. Natychmiast posłano załączoną fotografję do komendy żandarmerji w Blud celem stwierdzenia tożsamości osoby, tudzież telegrafowano do Mannheim, słowem, nie zaniedbano niczego, coby mogło dostarczyć syndykatowi hilsnerowskiemu tak przez niego na próżno dotąd wyczekiwanej sposobności, mogącej posłużyć do uniewinnienia Hilsnera. Suknie, znalezione na miejscu zbrodni, wykluczają w tym wypadku wszelki błąd, a zresztą nazwisko „Klima" jest w Czechach tak powszechne, że bardzo łatwo można wyszukać nie jedną Marję Klimównę. W poniedziałek będą przemawiali prokurator i zastępcy stron poszkodowanych, we wtorek obrońcy, we środę rano przewodniczący wygłosi resumé, po południu zaś będzie z całą pewnością wydany wyrok.

Ogłoszenie wyroku zapewne poruszy ludność w Pisku, ale żadnych zaburzeń z tego powodu nie należy się obawiać.

Pisek stał się obecnie punktem zbiorowym różnych możliwych indywiduów żydowskich. I tak, cały prawie tydzień mieliśmy przyjemność oglądać postać „sławnego" Wassermanna, którego jednak wygląd zewnętrzny był mocno nieestetyczny. Komiczny był występ Wassermanna w sali sądowej, gdzie on chciał się za wszelką cenę przedstawić, jako przyjaciel ludzkości i obrońca Hilsnera. Ba, Wassermann miał nawet gust wypowiedzieć formalne playdoyer za Hilsnerem, ale ku naszemu największemu zmartwieniu, przewodniczący nie pozwolił mu na to. Za to wysłuchaliśmy w skupieniu ducha długiej mowy Antoniego Bretischa Inny świadek żydowski, pan Aron Aufrecht, naczelnik żydowskiej gminy w Polnej, nagle przyznał się do czeskiej narodowości!... Pan Aufrecht naturalnie także nie chce o niczem wiedzieć; on także mówił o wszystkiem, tylko nie o sprawie Hilsnera. Pan Aron z żalem stwierdził, że żydzi w Polnej są prześladowani, a przecież dlaczego? „Dawniej częściej mówiliśmy po niemiecku lecz teraz jesteśmy Czechami!" — wołał pan Aron, pełen patrjotycznego natchnienia. Naród czeski może sobie powinszować tego rodzaju legitymacji i z pewnością nie mało będzie dumny z pana Arona Aufrechta.

Pan dr Vodiczka jest z każdym dniem coraz bardziej rozdrażniony, wskutek czego wyrywają mu się od czasu do czasu pewne „lapsus calami", jak sam to nazwał. Dr Vodiczka robi, co tylko może i nawet nie żenuje się zaszczycać swą obecnością oberży podejrzanego gatunku, jeśli tylko się dowie, że w której z nich zamieszkał ten lub ów świadek. Widzieliśmy go także kręcącego się z przysięgłymi. Dowiedzieliśmy się z bardzo pewnego źródła, że honorarjum dra Vodiczki nie jest tak zbyt bardzo wysokie; za każdy dzień ma dostawać po 100 złr. A więc i w tym wypadku „Alliance Izraelite" pozostała wierną swoim zasadom oszczędności.

Przemówień, które mają być wypowiedziane w ostatnich dniach rozprawy, wszyscy wyczekują z wielką ciekawością. Najwięcej zainteresowania budzi mowa, którą ma wygłosić dr Baxa. Wtorek będzie dniem dosyć burzliwym, gdyż wobec gorącego temperamentu dra Vodiczki, z audytorjum odezwą się zapewne nie jeden raz protesty. Czescy dziennikarze, stenografowie, tudzież dr Baxa i Pevny, będą się na pamiątkę fotografowali.

Ostatnie telegramy z procesu w Pisku.

PISEK 14 listopada (Tel. własny „Gł. N.).

Na wczorajszej rozprawie dr Pewny polemizował z wywodami dra Aurednziczka, zwłaszcza z jego zaprzeczeniami rytualnego mordu. Przytacza jeden fakt, w tejże jednak chwili przerywa mu przewodniczący. Dr Pewny mówi dalej, przewodniczący przerywa mu dwukrotnie.

Wzburzony dr Pewny żąda w tej sprawie decyzji trybunału, który udaje się na naradę. Trybunał uznaje się niekompetentnym i pozostawia rozstrzygnięcie przewodniczącemu, ten zaś oświadcza, że nie tu jest miejsce na rozstrzygnięcie kwestji mordu rytualnego. Wobec tego dr Pewny rezygnuje z repliki żądając jednak, aby i drowi Vodiczce nie wolno było mówić przeciw mordowi rytualnemu.

Trybunał zgadza się na ten postulat i przeprowadza go podczas dupliki dra Vodiczki. Dr Vodiczka mówi blisko dwie godziny z temperamentem, ale nie przekonywująco.

Dzisiaj przewodniczący składa swoje résumé. Do godz. 11 uporał się z zamordowaniem Hrużównej i przystępuje do wypadku Klimównej.

Wyrok zapadnie koło 2 ej. Brygadjer landwery z Budziejowic bawi tutaj. Garnizon skonsygnowany. Do tego czasu nie było żadnych wykroczeń.

TARNOPOL 14 listopada. (T. pr.). W rozprawie przeciw strażnikowi Zaborowskiemu o zamordowanie respicjenta przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku morderstwa i Zaborowski skazany został na śmierć przez powieszenie.

TARNOPOL 14 listopada. (Tel. pr.) W rozprawie przeciw akademikowi Zahajkiewiczowi i chłopu Ostapczukowi o obrazę religji pierwszy został uwolniony, drugi skazany na 2 tygodnie więzienia.

WIEDEN 14 listopada. (T. B. K.). „Vaterland" ogłasza oświadczenie konferencji biskupów austrjackich w sprawie pojedynków. Austrjaccy biskupi zaznaczają, że już w r. 1891 wnieśli podanie do byłego ministerstwa spraw wewnętrznych, w którem żądali wkroczenia władz przeciw złemu zwyczajowi pojedynków, niezgodnemu z zasadami Kościoła i humanitarności. Na ostatniej konferencji znowu omawiano tę sprawę i postanowiono zwrócić się z wezwaniem do wiernych.

MADRYT 14 listopada. (Tel. B. K.). Podczas walki byków w Pedreguer w prowincji Alicante zawaliła się trybuna widzów. 12 osób zabitych, przeszło 200 rannych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13 listopada.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	8·30	do	8·65
„ nowa	„	—·—	„	—·—
„ czerwona	„	8 25	„	8·55
„ żółta	„	8·25	„	8·55
Żyto	„	7·20	„	7·50
„ nowe	„	—·—	„	—·—
Jęczmień browarny	„	6·75	„	7·50
„ na krupy	„	6·15	„	6·30
Owies stary	„	6 40	„	6·75
Owies nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Koricz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Dodatek nadzwyczajny do Nr. 260 „GŁOSU NARODU“.

Leopold Hilsner przed sądem. 3)

Telegram własny „Głosu Narodu“.

Pisek d. 27 października.

Przew.: Hilsner miał jednak nocować u świadka? Swiadek: Tak jest nocował u nas, w żydowskim budynku gminnym; w piątek i w sobotę bawił u nas, u mojej szwagrowej. Ja wówczas byłem w Wiedniu. — Przew.: Czy świadek wie o tem z własnego doświadczenia, czy tylko z opowiadania osób trzecich? Swiadek: Opowiadała mi szwagrowa. Ja byłam w Wiedniu; musiało to być w lipcu. — Przew.: Przedtem jednak nie umiałaś pani wcale wskazać daty. Pisałaś pani wtedy do Igławy do sądu, donosząc kiedy odbył się ślub córki pani. Nieprawdaż, byłaś pani na ślubie córki w Wiedniu? — Swiadek: Tak jest. — Przew.: A kiedy był ślub? — Swiadek: Nie wiem tego (poruszenie). — Przew.: Czy szwagrowa pani poznałaby Hilsnera? — Swiadek: Być może, że teraz by go poznała. Przedtem nieznała go jednak także. — Przew.: Jak się to stało, że szwagrowa doniosła pani zaraz o bytności Hilsnera?

— Swiadek: Ponieważ miała mi dać pieniądze za nocleg. — Obr. (do Hilsnera): Czy nie dostałeś pan także tam zasiłku od gminy wyznaniowej?

— Hilsner: Tak, dostałem wsparcie w piątek. W sobotę obiad jadłem u rabina. Pieniądze wypłacił mi pewien handlarz skór. — Pokazuje się, że ów handlarz zwał się Meissner. Obrońca stawia wniosek, aby zawezwano na świadka szwagrową p. Isternitz, tudzież kasjera gminy wyznaniowej w Presztícu, Meissnera.

— Przew. oświadcza, że otrzymał kartkę korespondencyjną, donoszącą mu o tem, że Hilsner d. 3 lipca otrzymał w Znojmie 30 ct. zasiłku. — Prok. stawia wniosek, aby ze względu na zeznania świadka pani Schubert odczytano protokół, spisany z Janem Hruzą, tudzież pismo komendanta posterunku Klencvsca, tyczące się prowadzenia Jana Hruzy.

Dr Vodiezka stawia wniosek zawezwania Jana Hruzy, który sam najlepiej może dać wyjaśnienia na podniesione przeciwko niemu zarzuty. — Prokurator i zastępcy stron poszkodowanych sprzeciwiają się wnioskowi dra Vodiezki; trybunał wniosek odrzuca.

Zanim przystąpiono do przesłuchania świadka Höfera, parobka z pod „Czarnego Orła“, prokurator prosi o głos, oświadczając, że chce wpierw Hilsnerowi zadać kilka pytań. — Prok. (do Hilsnera): Skąd to pochodzi, żeś przedtem utrzymywał, iż obie noce spędziłeś w Igławie, u rodziny Czerwenki? Słyszeliśmy, że to jest nieprawda. Nagle przypominasz sobie, że w Igławie nocowałeś pod „Czarnym Orłem“. Jak późno było, gdy przyszedłeś do wymienionej gospody? — Osk.: Koło godziny ósmej. — Prok.: Gdzie ta gospoda leży? — Osk.: Na ulicy Kolejowej. — Prok.: Tam zatem pytałeś, czy możesz przenocować? Czy dałeś gospodarzowi książeczkę, czy on jej może sam żądał? — Osk.: Nie, zapytał tylko, skąd jestem, na co mu odpowiedziałem, że z Polnej. — Prok.: Co zapłaciłeś? — Osk.: Zdaje mi się, że zapłaciłem 5 ct. parobkowi hotelowemu. Wyszedłem z gospody rano wczas, po drodze wypiłem na ulicy Kolejowej sznapsa. Była wtedy godzina ósma. — Prok.: Dobrze, skończyłem.

Zostaje przesłuchany świadek Józef Höfer, który 1898 r. był parobkiem w hotelu pod „Czarnym Orłem“. — Przew.: Kto nocował pod „Czarnym Orłem“? — Świad. Lepsi goście w hotelu, a w stajni tu i tam rozmaici podróżni podrzędniejszej kategorji.

Przew.: Czy każdy musiał panu oddać książeczkę? — Świad.: Tak jest. — Przew.: Czy możesz pan sobie przypomnieć, kto w lipcu 1898 mógł być w hotelu? — Świad.: Nie, nie mogę. — Przew.: Znasz pan Hilsnera? — Świad.: Nie mogę sobie przypomnieć. — Przew.: Czy nie przyjmował pan obcych bez książeczki? — Świad.: Obcych nie, chyba mieszkańców Igławy, których znałem. — Przew.: Co się tam płaciło za nocleg. — Świad.: Cztery centy. — Przew.: Gdyby do pana był przyszedł jakiś obcy i oświadczył, że przychodzi z Polnej, czy byłbyś mu pan bez książeczki dał nocleg? — Świad.: Nie. — Obrońca: Zapytuję pana pod przysięgą, czy nikt w hotelu nie mógł spać bez pańskiej wiedzy? — Św.: Nie, chyba musiałby się jakoś niespostrzeżenie wkraść — Przew.: Czy możesz pan z całą pewnością powiedzieć, że Hilsner tam nie nocował? — Świad.: Nie pamiętam tego. — Przew. (do Hilsnera): Cóż ty na to. — Oskarżony (po niemiecku do świadka): Raz przecież pytałem się pana, czy nie mógłbym u pana przenocować, przyczem dodałem, że jestem z Polnej. — Świad: Nie, nic o tem nie wiem. — Osk.: Wiem, że się pan mylisz. — Świad.: O nie! Zawsze byłem bardzo przezorny. Na starszych jeszcze tak nie zważałem, ale co do młodych, to bałem się takich puszczać bez książeczki. — Hilsner: Ale przypomnij sobie pan tylko, powiedziałeś pan wtedy do mnie: „Jeżeli jesteś z Polnej, to nie potrzebujesz koniecznie mieć książeczkę“. — Świad.: O, tak mówić nie mogłem! — Wskutek zeznań tych świadków dowód Hilsnerowskiego „alibi“ nie udał się.

Następny świadek Hnatek, b. wachmistrz żandarmerji, napisał przed paru dniami list do dra Pevny'ego, w którym donosi, że jadąc w dyliżansie pocztowym razem z kilku kobietami, zaczął rozmawiać. Otóż dowiedział się od jednej z nich, że kiedy raz ta ostatnia zbierała ze swoją przyjaciółką w lesie jagódki, przyjaciołka nagle krzyknęła: „Tam stoi jakiś człowiek!“ Podszedłszy bliżej, zobaczyła jakiegoś mężczyznę, jak obcinał gałęzie. Przyjaciołka rozpoznała w owym mężczyźnie Hilsnera i zawołała: „A, to jest Polda!“ Na to Hilsner zniknął w gąszczach. Przedsięwzięte z powodu tego listu poszukiwanie, przyniosło w rezultacie odszukanie owych dziewczyn. Zowią się one Marja Czasłavska i Franciszka Plehacz.

Przesłuchano więc Marję Czasławską, która potwierdza zeznania Hnatka i opisuje, w jaki sposób poznała Hilsnera. — Przew.: Jak był ubrany Hilsner? — Świadek: Miał jasny okrągły kapelusz. Więcej nie widziałam, bo stał wśród wysokich drzew. Przew.: I cóż on potem robił w lesie? — Świadek: Tego nie wiem. — Przew.: Ależ podobno mówiłaś pani, że obcinał gałązki? — Świadek: To nieprawda, tego nie widziałam. — Świadek Hnatek obstaje przy swoich zeznaniach.

Świadek Franciszka Plehacz opisuje tak samo swoje spotkanie się z Hilsnerem. Kiedy Hilsner wyszedł z lasu i w tejże chwili Czasławska zawołała: „To Polda!“ Hilsner odwrócił się zaraz i uciekł do lasu. — Przew.: Cóż tam robił Hilsner? — Swiadek: Tego nie wiem. — Przew.: Czy obcinał gałązki? — Świadek: Nie, bo drzewa były za wysokie. Przew.: Czy pani wie, gdzie znaleziono Klimównę. — Świadek: Nie. — Przew.: Nigdy tam pani nie była? Świadek: Nie. — Przew.: Kiedyż to było? — Swiadek: Przed W. W. Świętymi. — To chyba 27 października, kiedy znaleziono szkielet. — Świadek: Wieczorem słyszałyśmy, że w lesie znaleziono szkielet, w drodze spotkałyśmy też urzędników sądowych.

Następnie przesłuchano świadka żyda Bretischa, który wystosował do sądu prośbę o przesłuchanie, albowiem wie bardzo ważne rzeczy. Kiedy wchodzi, w sali panuje uroczyste milczenie, wszyscy z zaciekawieniem patrzą na 62-letniego żyda, wnet jednak wyraz uwagi zmienia się wśród publiczności na pobłażliwy uśmiech. Świadek ma złożyć przysięgę, ale ponieważ karany był więzieniem za fałszywą kredę, przeto przewodniczący rezygnuje z przysięgi.

Świadek: Po zamordowaniu Hruzówny podejrzenie zwracało się tylko na matkę i brata Agnieszki, wszyscy mówili, że oni są mordercami. Nawet po pogrzebie podejrzenie to utrzymywało się bez przerwy. — Jan Hruza miał podrapane ręce, jak to widzieli podobno Alojzy Brzezina i Polaczek. Kiedy potem były demonstracje w Polnej, przyjechało wielu panów z Pragi i z Wiednia, poco, tego ja nie chcę powiedzieć. Poszedłem raz do Polnej, na drodze stał wóz, a przy nim czternastoletnie dziewczątko i jakiś chłopak. Jak mię dziewczę zobaczyło, uciekło w pole krzycząc, że żydzi jednę dziewczynę zamordowali i wyżłopali z niej krew. Wnet potem spotykam się z jednym z moich znajomych, a ten mówi mi, że teraz wierzy już w rytualne morderstwa. Potem słyszałem, że u Hruzów była w ten wieczór wielka sprzeczka. Jako świadków powołuję Jakóba Stillera i Bożenę Lewi. (Wesołość).

Przew.: Skądże to pan wiesz? — Świadek: Bo mi to Stiller opowiedział. Mówił też, że gdyby mógł wszystko zeznać, to by z tem wnet było koniec. Dalej rozlepiano w Polnej obraz, przedstawiający żydów w ornacie, podcinających gardło dziewczynie. Także i igławska gazeta podała artykuł, w którym matka i syn... — Przew.: Ależ to nie należy do rzeczy. Z gazet nie możemy przecież czerpać dowodów.

Św.: Dalej przytaczam, że dnia 7 lipca, kiedy Peszak stanął przed komisją, rzekł on do mnie: „Chodźcie ze mną, popatrzymy na Hilsnera“. Poszedłem i widziałem, jak oni to zrobili. On nic, zgoła nic nie widział, mówił, że jest mgła. Na świadków powołuję dra Szebanka i dra Aurednitzka. — Podobnych głupstewek zeznaje świadek całe mnóstwo. — Dr Baxa: I pocóż to pan opowiadasz? — Św.: Bo chcę obronić cześć i chwałę mojego narodu. (Wesołość).

Dr Baxa: A ja ci oświadczam, że przeglądnę stenograficzny protokół i jeśli znajdę w nim jaką obrazę czci Hruzowej, natychmiast cię zaskarżę. Dalej mówiłeś, że kolportowano broszury o morderstwie rytualnem w Polnej. A czy nie roznoszono broszury dra Bulowy? — Św.: To mię nic nie obchodzi. (Śmiechy). — Wotant: Powiedziałeś pan, że Jakób Stiller wie wszystko. A czemuż nie powiedział nam nic, kiedy tu był? Przeciwnie, nic zgoła nie wiedział.

Następnie przesłuchano żyda Czerwenkę, który na karcie pokazuje drogę, jaką szedł z Hilsnerem podczas wędrówki po Morawach w r. 1898. Świadkowi wykazuje przewodniczący liczne sprzeczności z zeznaniami Hilsnera. — Obrońca stawia wniosek, aby skonstatować drogę Czerwenki przez zasiągnięcie informacyj we wszystkich stacjach zasiłkowych. — Prokurator i dr Baxa sprzeciwiają się wnioskowi, trybunał odrzuca go a limine.

Co do następnego świadka, restauratorki Marji Witek, zaszła omyłka w adresie, ponieważ w Polnej są dwie gospody pod firmą Witek.

W dalszym ciągu podnosi się dr Baxa i żąda skonstatowania całego szeregu faktów, które rzucają wysoce rażące światło na wypadki zakulisowe, jakie rozegrały się w czasie pomiędzy pierwszym procesem a kasacją wyroku. Dr Baxa: W pismach publicznych można było wyczytać ostatnimi dniami, iż do sądu w Pisku nadeszło pismo, w którem podano, że na kilka dni przed rozpoczęciem procesu ja spotkałem się w mieście Tabor z świadkiem Peszakiem i odbyłem z nim naradę. Peszak przy końcu rozmowy miał mi powiedzieć: „Panie doktorze, będę zeznawał, jak było przyrzeczone“. Denuncjacja ta jest tak głupia i tak bezczelna, że spokojnie sąd o niej pozostawiam ogółowi. Peszak, jak wiadomo, podczas wszystkich przesłuchań swoich i w śledztwach zawsze tylko to samo zeznawał, co także tutaj powtórzył. Przez wzgląd jednak na panów sędziów przysięgłych domagam się, aby skonstatowano, ile jest prawdy na tej całej zbójeckiej historji.

Przew.: Mogę to natychmiast wyjaśnić. Sprawa ta przedewszystkiem obchodzićby winna prokuratorję państwa. Prokuratorja wszelako uznała za zbyteczne zająć się podobną sprawą i wdrożyć dochodzenie. (Sensacja).

Dr Baxa: Swiadek Brettisch w zeznaniach swoich, które wczoraj poczynił, że broszura dra Bülowa, której treść wszystkim dobrze jest znana, była kolportowana. Gdy podczas przesłuchania dra Baudischa zapytywałem tegoż, czy także innym niepowołanym osobom pokazywano „corpora delicti“ zbrodni, musiał przyznać się dr Baudisch, że drowi Bulowie i jego żonie, którzy ani rzeczoznawcami nie byli, ani nawet osobami sądowemi, przedmioty owe pokazywał. (Poruszenie). Ow dr Bulowa rozwinął w tym procesie niezwykle dziwną działalność, tak, że uważam za konieczne za pośrednictwem wysokiego trybunału podać niektóre ustępy owej broszury do wiadomości panów przysięgłych. Mam tu również w rękach oryginał listu, który ów p. Bulowa wystosował do pana Wojara w Dobrotowie. W liście tym Bulowa żąda,

aby wywarto nacisk na pewnego świadka, niejakiego Mischingera. List ten, wysoce charakterystyczny, przedkładam wysokiemu trybunałowi. (Wielkie poruszenie).

Nadto doszło do mojej wiadomości i zostało stwierdzonem, że pod liczbą 24234 znajduje się w ministerjum sprawiedliwości odręczne pismo dra Bulowy, w którem tenże krytykuje rzeczoznawcze orzeczenie lekarzy sądowych w Polnej i dowodzi, że orzeczenie to szerzy przestrach i grozę powodując łzy i spustoszenie cudzej własności, co razem wziąwszy, cofnęło Austrję conajmniej o jakie lat 10 wstecz w jej kulturalnym rozwoju. Pismo to przesłano trybunałowi kasacyjnemu, który odesłał je fakultetowi medycznemu dla zaopinjowania. Oświadczam nadto, że na ręce jeneralnej prokuratorji w Wiedniu nadeszły orzeczenia profesorów Uniwersytetu z Paryża, Sztrasburga i Berlina, że dr Stein osobiście złożył w biurze jeneralnej prokuratorji w Wiedniu obronę, podpisaną przez matkę Hilsnera (wielka sensacja). Proszę przeto, by wysoki trybunał skonstatować raczył powyższe fakty, aby panowie przysięgli jasno zrozumieć mogli, jak w procesie tym pracowano za kulisami.

Dr Pevny: Solidaryzuję się z wnioskami dra Baxy. Musi być ostatecznie postawione pod pręgierz opinji publicznej owo tajemne działanie, jakie w procesie tym...

Przew. (przerywając). Nie mogę ścierpieć żadnych rekryminacyj. Rozchodzi się tutaj o wyższe instancje.

Dr Aurednicżek: Ja z mojej strony co do wniosków powyższych pragnę dodać uwagę, że działalność, jaką rozwinął dr Bulowa z obecnym procesem żadnego nie ma związku. Gdybym chciał podnieść, jak wiele po stronie antysemitów rozpisywano się w kwestji niniejszego procesu, bylibyśmy zmuszeni przesiedzieć tutaj jeszcze kilka tygodni.

Dr Baxa: Sądzę, że gdy taki dr Bulowa usiłuje listownie wpłynąć na świadków, to nie jest to zdaniem mojem rzecz zupełnie podrzędna, jak twierdzi dr Aurednicżek.

Dr Pewny: Zastrzegam się raz na zawsze przed napaściami dra Aurednicżka.

Przewod.: Proszę panów zejść z dziedziny osobistych wycieczek. — Hilsner: Panie przewodniczący, ja mam sporo świadków na to, że idąc do Niemieckiego Brodu, szedłem często przez las Brzozinowy. Są tu różni panowie z Niemieckiego Brodu. — Obrońca żąda, aby tych świadków przesłuchano telegraficznie. — Przewod,: To będzie najlepiej, inaczej dostaniemy znowu świadków, którzy znów niczego nie będą wiedzieć.

Świad.: Józef Jirasek zeznaje, że Hilsnera zna dobrze i widział go w Zhorze z Zygmuntem Müllerem. — Przew.: Gdzie go pan widziałeś? — Świadek: Szedłem właśnie do gospody Jeszka, naprzeciwko domu Reinharta spotkałem Hilsnera i Müllera; potem poszedłem do Jeszka. — Przew. Kiedyż to było? — Świad.: Około 2 ej. Müller wszedł potem do gospody, a gospodarz rzekł mu: Idź pan dalej, tam w kącie siedzą znajomi pańscy.

Przew.: Kogoś pan tam nie widział! — Świad.: Nie znałem nikoge, prócz Müllera. — Przew.: Czy był przytem Rapp, albo Graf? — Świad.: Tych nie widziałem. — Prok.: Jakże był Hilsner ubrany? — Świad.: Nie przypominam sobie. Nie mogę sobie przypomnieć nawet, jakie sam wtedy miałem ubranie. — Przew.: Więc jakże możesz pan tak dokładnie pamiętać, żeś widział tam Hilsnera? — Świad.: Bo znam go bardzo dobrze, a nigdy jeszcze nie widziałem, aby żydzi tak bezceremonjalnie zachowywali się w towarzystwie. — Przew.: Hilsner, cóż ty na to? — Hilsner: Te musi być omyłka. — Świadek (do Hilsnera): Znasz mnie? — Hilsner: Tak jest. — Świad.: A więc wiesz o tem, że jestem porządnym człowiekiem i nie kłamię. **Jeżeli więc mówię, żem cię widział, to zaprzysiągłem to, bo to jest prawdą.** (Poruszenie).

Dalej zeznaje żyd Zygmunt Müller, którego widziano z Hilsnerem w Zhorze, ubranego w kostjum cyklisty. Przyznaje on, że był w Zhorze.

Przew.: Idzie o to, czyś pan był 17 lipca na odpuście w Zhorze? — Świad.: Tak jest, byłem tam. — Przew.: Czyś był pan razem z Hilsnerem? — Świad.: Hilsnera tam nie widziałem. — Przew.: Ale inni go tam widzieli. — Świad.: Ja nie wiem o niczem. Ciągle myślę nad tem, ale o niczem nie wiem. (Burzliwa wesołość).

Świadek nie chce również sobie przypomnieć, że gospodarz powiedział do niego: „Tam z tyłu są pańscy towarzysze!" Nie widział on również Leopolda Grafa.

Przewodniczący obwieścił, że wszyscy świadkowie, wyznaczeni na dzień dzisiejszy, zostali przesłuchani i zaczęło się czytanie protokołów. Między innymi zostaje odczytany protokół, tyczący się noża, który znaleziono o jakie 1000 kroków od miejsca, gdzie leżał kościotrup Klimównej. Znaleziono go w rowie i był wetknięty w ten sposób, jakgdyby z wyższej rękojeści w ziemię. Jest on zardzewiały, ma ostry koniec i silną rękojeść; przysięgli oglądają go.

Z protokołu Leixnera, który jak wiadomo zniknął, wynika, że **Hilsner, gdy mu Leixner opowiadał o morderstwie, silnie się zarumienił.** Leixner twierdzi w tym protokole, że Hilsner z góry Katarzyny udał się do lasku brzezinowego.

Następnie dr Aurednicżek stawia następujący wniosek: Zważywszy, że materjał dowodowy co do morderstwa Hruzównej został już mniej więcej wyczerpany, przeto stawiam wniosek, aby cały trybunał wraz z przysięgłymi udał się na wszystkie miejsca, omawiane w postępowaniu dowodowem, celem dokonania wizji lokalnej. Wniosek stawiam po pierwsze z powodu Peszaka: Jedynym środkiem skontrolowania jego zeznań jest mojem zdaniem to, aby przysięgli udali się sami na miejsce czynu, Peszak niech stanie na drodze, a oni zbadają, czy mógł on to widzieć, co, jak twierdzi, widział. Orzeczenie lekarzy praskich może mieć pod względem teorji bardzo wielką wartość, lecz w praktyce uważam je za niewystarczające. Mojem zdaniem nie mogą oni osądzić, czy Peszak mógł wtedy rozpoznać Hilsnera. (Niepokój).

Lecz mój wniosek znajduje też usprawiedliwienie i z innego względu. Przeciw Hilsnerowi nie ma żadnego bezpośredniego dowodu. (Niepokój wśród audytorjum, poruszenie między przysięgłymi: No! to chyba trochę za śmiałe!) Przew.: Muszę raz na zawsze zapowiedzieć, iż spokój nie może być zakłócany. Nie mogę ścierpieć, aby publiczność mięszała się do rozprawy i zapowiadam, że na drugi raz będę musiał wezwać słuchaczy do opuszczenia sali.

Obr. (ciągnie dalej): Oskarżenie opiera się na zeznaniach świadków Cinka, Peszaka i Womelowej. Dla pp. przysięgłych komiczną jest zatem rzeczą poinformować się dokładnie o miejscach, na których świadkowie podówczas się znajdowali. Na mapę nie można się w takich razach zdawać; ja sam udawszy się na miejsce, nabrałem całkiem innego wyobrażenia! Na to potrzeba bezwarunkowo autopsji.

Prok.: Poparłbym wniosek obrony, gdyby można przywrócić napowrót zupełnie taki sam czas i pogodę, jaka wówczas była.

O $1/2$ do 11 zostaje rozprawa odroczoną do następnego dnia.

List dra Bulowy do Wojana w sprawie wpłynięcia na Mischingera, o którym wspominał dr Baxa, brzmi jak następuje:

„Szanowny Panie! W załączeniu przesyłam panu małą broszurkę, w której nieznany autor spisał całą ogólnie znaną prawdę o smutnym wypadku w Polnej. Przypuszczam, że bierzesz pan udział w smutku, w którym bezwstydni intryganci pogrążyli wszystkich ludzi miłujących prawdę. Przybywam do pana z prośbą o wywarcie wpływu, aby prawda wyszła na jaw. Między tymi, którzy znają całą prawdę z naocznego przekonania się, jest także pan Jan Mischinger i jego rodzina. Niechże pan zechce mu przedstawić, że kłamstwo zostało już zgniecione, bez względu na to, czy świadek powie prawdę, czy też będzie milczał. Nigdy Hruzówna nie zostanie uznana za świętą, choć była dobrą i dzielną dziewczyną, nigdy Polna nie będzie miejscem pielgrzymek; będzie ona tylko miejscem, okrytem hańbą, jeżeli uczciwa ludność Małych Veżnic nie powie prawdy. Prawda wyjdzie też w sądzie na jaw, wcześniej lub później, i nie będzie to zasługą żadnego mieszkańca, ani też mieszkanki Małych Veżnic. W tym procesie nie brak też złośliwej potwarzy. Aczkolwiek nie jestem żydem, wiem wszakże, iż złośliwe dzienniki rozprzestrzeniają błędną wiadomość, jakoby żydostwo miało miljony na swoje cele w zapasie. Jest to nieprawda. Żyd nie śmierdzi groszem. Nigdzie żydzi nie zebrali takich funduszów, jak inne kościoły, — a byłyby im one i tak odebrane. Z trudnością jedynie zbierają między sobą tyle, ile im potrzeba, a przecież wiemy wszyscy, ile się daje na składki.

Przyobiecywanie świadkom czegokolwiek jest wzbronione, nie mogę zatem nikomu nic przyobiecywać. Zobowiązuję się wszakże pomagać każdemu, który będzie do tego pomocnym, iżby prawda została sądownie stwierdzona do obrony przeciwko ludziom złej woli (oni są wszakże bezsilni i sami z siebie postarają się zniknąć z widowni) i starać się jak tylko można najsilniej, aby on (Mischinger) szedł naprzód w życiu.

W tem miejscu znajduje się w rękopisie jeden wiersz przekreślony, który wszakże łatwo da się odczytać. Brzmi on jak następuje: „Mam nadzieję, że zbiorę tyle, aby dać pańskiej córce na wyprawę, a pańskim dzieciom na kształcenie się lub na wejście w życie. (Dalszy ciąg listu brzmi:). Spełniam obowiązek mężczyzny i bojownika w walce przeciw potwarcom ludzkości i każdej religji. Z prawdziwym szacunkiem dr J. Bulowa, lekarz praktykujący.

Po otwarciu rozprawy oznajmia trybunał następujące uchwały: Zezwala się na wnioski obrony, dotyczące skonstatowania, kiedy Ignacy Beran z Polnej a Berthold Fried z szpitala w Humpoletz wypuszczeni zostali; nadto na wniosek o skonstatowanie, że Moryc Hilsner wyjawił miejsce schowania szarych spodni. Trybunał nie przychylił się do wniosków dra Baxy o odczytanie listu dra Bulowy z pism przesłanych na ręce trybunału kasacyjnego, ponieważ powyższe wypadki nie stoją w żadnym związku rzeczowym z rozprawą. Dalej trybunał nie przychylił się do wniosku obrony, dotyczącego powołania świadków z Niemieckiego Brodu, którzy zeznają, że Hilsner w miejscowości tej często żebrał. Również odrzucił trybunał wniosek o zażądanie planu sytuacyjnego miasteczka Polnej. Trybunał odmowę swoją motywuje tem, że w sprawie świadka Peschaka przesłuchiwano aż czterech rzeczoznawców, których wywody w niczem się między sobą nie różniły. Co się tyczy innych świadków to nie zachodzi bynajmniej potrzeba ponownego badania prawdziwości ich zeznań. Nadto stwierdza przewodniczący, że świadek Jakób Schiller za przekroczenie § 411 (lekkie uszkodzenie ciała) i za obrazę czci dwukrotnie pięciodniowym aresztem był karany i że Bodansky siedział w więzieniu śledczem pod zarzutem oszustwa. W końcu postanowił trybunał pozostawić woli sędziów przysięgłych, czy życzą sobie zażądać planu sytuacyjnego miejsca zbrodni. Przewodniczący wzywa sędziów przysięgłych, aby w tym celu naradzili się między sobą.

Po krótkiej naradzie oznajmiają sędziowie przysięgli przez usta przysięgłego Hlavaczki, że dla powodów świeżo przez trybunał wyłuszczonych rezygnują z przysługującego im prawa zażądania planu miejsca zbrodni. (Wielkie poruszenie).

Przewodniczący oznajmia dalej, że trybunał otrzymał list od dra Michalka, w którym powiedziano, że właścicielka gospody Wittekowa nie może przybyć do Pisku, ma bowiem porodzić. Z drugiego listu, nadesłanego z Kutnej Hory, trybunał dowiaduje się, że świadek Rudolf Leixner pracuje jako górnik w Brüx. Zastępcy stron zadawalniają się odczytaniem protokołu zeznań obydwu świadków.

Prokurator państwa zadaje z kolei kilka pytań Leopoldowi Hilsnerowi, zanim nastąpi przesłuchanie świadków. — Prokur.: A więc gdzie znajdowałeś się popołudniu dnia 17 lipca w Iglawie? Hilsner: Żebrałem u żydów. — Prokur.: Gdzie spotkałeś się z świadkiem Kusym? — Osk.: Tego już nie pamiętam. — Prok.: Może w karczmie? — Osk.: Nie pamiętam, takie rzeczy już mi się nie trzymają głowy. — Prok.: A jednak oskarżony przypominał sobie daleko mniej ważne szczegóły. — Osk.: Nie przypominam sobie tego wcale. — Prok.: Czy znasz osobiście Kusy'ego? — Osk.: Tak jest, znam go. — Prokur.: Czy ty płaciłeś za Czerwinkę w Związku? Oskarżony tego również sobie nie przypomina.

Świadek Franciszek Stava z Igławy, był w Igławie kasjerem Związku Robotniczego „Barak". Jemu to wręczyć miał Hilsner kwotę 4 złr. 70 ct. jako wkładki za Czerwinkę. Świadek nic o tem nie wie. — Prez.: Czerwinka utrzymywał tutaj, że zbierał składkę na drwalów. — Św.: Musiała to być składka na pomnożenie funduszu strejkowego. Na to wiem, że zbierał Czerwinka pieniądze, których jednak nigdy nie wypłacił. (Poruszenie). — Obr: Czerwinka utrzymuje, że była to kwota 4 złr. 70 ct. — Świad.: Być może, ale Czerwinka pieniędzy dać nie chciał. Byłem zmuszony pójść do jego matki i zagrozić jej, że jeśli nie zwróci mi długu, zrobię doniesienie o oszustwo jej syna. Wówczas Czerwinkowa dała mi towaru za należną kwotę. (Poruszenie). — Przew.: Czy świadek nie zna Hilsnera, tego, który tu obok siedzi. Czy nigdy go pan nie widziałeś? — Świad. (odwraca się) Nie widziałem go nigdy. — Przew. A zatem Hilsner, cóż ty na to? — Oskarżony milczy.

Godzina 3 po południu. Do tej pory nie otrzymaliśmy depeszy z wyrokiem w sprawie Hilsnera. Narada przysięgłych trwa ciągle. Bezwłocznie po otrzymaniu depeszy, wydamy osobny nadzwyczajny dodatek, po który abonenci raczą się zgłaszać w godzinach popołudniowych.

UCZNIA

do zecerni przyjmie

Drukarnia W. L. Anczyca i Spółki

W KRAKOWIE. 3334

Zgłoszenia rano od 10 — 12-tej.

Ul. św. Marka Nr. 8

do wynajęcia zaraz:

I. **Pokój kawalerski**, z przedpokojem, o 2 oknach, na II giem piętrze od frontu;
II. **Dwa pokoje kawalerskie**, na I-szem piętrze.
III. **Stajnia** na dwa konie, — sucha i ciepła. 3502 2 3

Wiadomość na miejscu — u stróża.

Sprzedaje się gorsety pod gwarancję.

!!!Specjalista Gorsetów!!!

z Pragi

Herman Piesen

Kraków, Grodzka 4

poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecinnych 3336

Gorsetów

Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż hygieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Obstalunki z prowincji odsyłam odwrotną pocztą.

Fabryka premiowana 4-ma medalami.

Majątek

276 mórg, w tem 143 m. roli, łąk w tem 20 mórg przeszło, lasu rębnego 50, reszta lasu do 40 lat, z budynkami, inwentarzami, za 35.000 złr. bez długów — można dostać banku do 15.000 złr., za las 10.000 złr. można dostać, rozparcelować można i dobrze zarobić, bo są amatorzy, wskutek wyjazdu właściciela zaraz **do sprzedania.** — 4½ mil od Krakowa. Zgłoszenia w biurze komisowo-informacyjnym **Wł. JAWORSKIEGO** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 30. 3397 3 3

FOLWARK

w fabrycznem mieście **Białej** obok Bielska, około 48 morgów, przydatny do wielkich przedsiębiorstw, obfitujący w wielkie kopalnie gliny i piasku, kilkanaście morgów placu budowlanego, bardzo dogodnego pod budowę domów fabryk, pieca pierścieniowego — jest natychmiast wraz z murowanemi zabudowaniami i szopami cegielnianemi, pod nader korzystnymi warunkami **do sprzedania.** — Wiadomość: *Leon Krynicki w Białej.* 3401 5 10

Kto życzy sobie piwa

posilnego, pożywnego, przynoszącego naprawdę korzyści dla organizmu ludzkiego, a przytem posiadającego łagodny i przyjemny smak — niechaj nabywa

w handlu kolonialnym J. F. Fischera

Kraków, Rynek, Linia A-B

Piwo bawarskie salonowe

11 butelek Złr. 1·20,
1 butelka 12 ct. 3336

Potrzeba kobiety

do usługi, za co otrzyma opalaną kuchnię. Bliższe szczegóły: ulica Stachowskiego Nr. 81, II piętro. 3446 3 3

Spólnika

do większego starego handlu na prowincji, **przyjmę** z kapitałem 2—3000 złr. — Informacji udzieli Dom agencyjny J. Kosz Kraków. 3487 2 4

Herbata z Brodów.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2426

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijnej”** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„Melange de Moskau”** w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt **„Imperial”** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON” 5 kilo franco każdej stacji	„	9·—

Herbata z Brodów.

Ważne dla Rodziców i Opiekunów!

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z dniem 1-go Listopada 1900 r. przeniosłam **mą szkółkę freblowską** z ulicy Długiej

na Plac Szczepański Nr. 8

I sze piętro.

Polecając się łaskawym względom Szan. Rodziców i Opiekunów i zapewniając troskliwą opiekę nad powierzoną mi dziatwą kreślę się z poważaniem

3445 3 3 **T. RYDLIŃSKA.**

Leśnik

z ukończoną c. k. Szkołą dla leśniczych w Bolechowie i Szkołą gospodarstwa lasowego we Lwowie, obeznany z czynnościami administracyjnemi i gospodarczemi, poszukuje posady. — Zgłoszenia pod „Leśnik” przyjmuje Dział inserat. „Głosu Narodu”. 3482 2 3

Mieszkanie

do wynajęcia: 3464

5 pokoi z przedpokojem, kuchnią i spiżarnią, przy ul **Karmelickiej Nr. 20.**

Ważne dla Osób potrzebujących

opieki i towarzystwa

Osoba, mająca kapitał od 5.000 do 6.000 złr., może mieć w procencie, przy rodzinie religijnej, szlacheckiej na wsi, blisko Krakowa, w pięknej górskiej okolicy, ładny pokój z meblami lub bez porządny wikt, światło, opał usługę, dwa razy na miesiąc powóz do Krakowa, a w każdą niedzielę do kościoła, o paręset kroków oddalonego od dworu. Gwarancja kapitału najzupełniejsza. Wiadomość: ulica **Kopernika l. 20**, w sklepie warszawskim. 3460 3 4

ZAKŁAD INSTALACYJNY

STANISŁAW TĄKIEL

przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesjonowany

instalator wodociągowy w Krakowie

wykonuje wszelkie roboty 3447 3 3

w zakres wodociągów wchodzące po cenach przystępnych.

Ulica Zwierzyniecka Nr. 10.

Kucharz kawaler

znajdzie umieszczenie.

Zgłoszenia w handlu Jana Dymnickiego w Jaśle. 3491 2 3

Dobra Sposobność!

Palta, Spodnie zimowe, Ubrania angielskie i marynarkowe **wysprzedaje** po nadzwyczaj niskich cenach **Zygmunt Chilla** krawiec, ul. Wielopole Nr. 3. 3453 3 4



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu SINGERA

Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym

poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 3159

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Potrzebni zaraz

ZDOLNI KRAWCY

do magazynu Maryi Prauss

Kraków, Rynek gł. L. 7. 3478 2 2

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku *Juliana Józefowicza* perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ulica Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Caldery i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3**, flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.** 1422 18 0

MONOPOL

Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost

Z MAGAZYNU 3158

Juliusza GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Chłopiec

zamiejscowy, inteligentny, **poszukuje umieszczenia** w handlu korzennym i delikatesów lub innym. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać dla „Chłopca” do Działu inseratów. „Głosu Narodu” Jagiellońska 7. 3488 2 3

WYBOROWY

KONIAK LECZNICZY

Pierwszej Tokajskiej Dystylarni Koniaku w Tokaju

odznaczony na wielkich światowych Wystawach w Hadze, Londynie, Brukselli, Paryżu, Chicago, Berlinie, Bordeaux, Lipsku, Nizzie i t. d.

**** 12 złotymi medalami ****

POLECA

„SKŁAD WIN GRECKICH“

w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 7

w oryginalnych butelkach:

	¼ Butelka	½ Butelki	200 gramów	100 gramów
Tkj. Koniak z literą V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. —·70	Złr. —
» » V. O.	» 3	» 1·75	» 1·—	» —
» » V. O. C.	» 4	» 2·50	» 1·20	» —
» » V. O. C. B.	» 5	» 3·—	» 1·50	» —
» » sec	» 6	» 3·50	» —	» —
» Kronen Koniak	» 8	» 4·50	» —	» —
„ Medicinal »	» 6	» 3·50	» 1·50	» 1
» Diabetiker »	» 6	» 3·50	» —	» —

Przy odbiorze 5 Butelek wysyła franco lub 10% zniżki. — Dla PP. Kupców ceny hurtowne.

Na prowincję wysyła odwrotnie pocztą i koleją.

Obrazki św. Stanisława Kostki

Patrona młodzieży polskiej, (kopia z obrazu łaskami słynącego w Starej Wsi), **z Żywotem Jego, Pieśnią lub Modlitwami,** każde 2 kartkowe na pięknym chińskim papierze, drukiem dwukolorowym po 4 hel., 100 szt. 2 kor., na przesyłkę osobno. — Do nabycia w handlu **Kazimierza Zajączkowskiego** w Krakowie, plac Marjacki L. 8. — Tamże do nabycia: **Obrazki z herbem Polski, Litwy i Rusi,** na pąsowem tle tarczy; w środku obraz N. P. Częstochowskiej, z modlitwą po drugiej stronie, **po 10 hel., 100 sztuk 6 koron.** 3151

POLSKIE
Karty Korespondencyjne
z hołdem dla Ojca Świętego

wysyłać można do końca b. r. DO NABYCIA **po 10 groszy za sztukę w księgarni katolickiej**

Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30.

NB. Każda kartka jest opatrzona pieczęcią rzymskiego Stowarzyszenia katolickiego. 3151

„Mody paryskie"

najtańsze i najpiękniejsze wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.,** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie"* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracji *„Mód paryskich"* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. 2898 23 30

Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

Gorczycę białą i czarną
kupuję. 3461 2 3

Oferty Leon Wilkuszewski Dębniki.

GOSPODARZ
z wieloletnią praktyką, za złożeniem odpowiedniej kaucji, poszukuje od 1/7 1901 administracji majątku w Galicji, — lub dzierżawy z gorzelnią, lecz tylko we wschodniej Galicji. — Adres poda p. W. Witoszyński, prezes m. Sanoka. 3472

Hotel pod Różą
Mieszkanie prywatne od frontu od 3 do 6-ciu pokoi, z przedpokojem i kuchnią, elegancko umeblowane z pościelą, z urządzeniem stołowem i kuchennem, jest zaraz **tanio do wynajęcia.** 3477 2 20

Uczeń
znajdzie umieszczenie

w Cukierni Lwowskiej 3398

J. MICHALIK
ul. Floriańska 45, Kraków.

Tani sklep chrześcijański
POD KOŚCIUSZKĄ"

Kraków, ul. Mikołajska 1, dom Fritscha poleca na sezon jesienny i zimowy:

Wełny, sukna, flanele, barchany, bluzki gotowe, halki, bieliznę męską i damską

w wielkim wyborze — po cenach bardzo niskich. 7912 7 25

Willa murowana
w ślicznem położeniu, 5 minut od rynku **w Myślenicach** położona, z 11 ubikacyj, werandy, kuchni, spiżarni i sieni składająca się, gustowuie zbudowana, dachówką kryta, w pośrodku ogrodów kwiatowego, warzywnego i owocowego położona, z obszernymi budynkami gospodarczymi i piwnicami, jest z powodu przeniesienia w inną okolicę, **zaraz do sprzedania.** Kapitał potrzebny **5.500** złr. Wiadomość: *Jan Strycharski* Kraków, 2826

Leśniczy
egzaminowany, z praktyką w większych dobrach, zarządem dóbr i prowadzeniem handlu drzewnego na eksport obznajomiony, poszukuje posady kawalerskiej lub na ordynaryę od 1-go stycznia 1901 r. Adres: Leśniczy, Dział inserat. „Głosu Narodu" w Krakowie. 3444 4 6

Tylko Szewska L. 2

Karol Ryżmanowski, ulica Szewska L. 2
poleca Zakład fryzjerski 3435

z urządzeniem lavabos, uznane przez powagi lekarskie za jedyne higieniczne urządzenie. — Dla gości stałych rezerwuje szufladki numerowane na własne przybory do golenia.

Osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów.

Na pamiątkę otwarcia we Lwowie Teatru Miejskiego

wyszedł

wspaniały WACHLARZ

na którym umieszczone są fotografie artystek i artystów, jakoteż portret dyrektora Pawlikowskiego i widok gmachu teatralnego.

Cena wachlarza 1 złr. 20 ct. z przesyłką. — Na atłasie w nader ozdobnej oprawie 3 złr. 20 ct. 3241 1

Skład główny: Ajencja dzienników, Lwów, Pasaż Hausmana.

Pierwszemi nagrodami na Wystawach światowych odznaczone:

Lokomobile i młocarnie parowe, kieratowe i ręczne; Młynki, wialnie tryery i cylindry do sortowania ziarna; Brony łąkowe i polowe pługi rajole i wieloskibowe; Sieczkarnie, szarpacze, gniotowniki i śrótowniki

z najpierwszej i największej w Austrji fabryki

Hofherra i Schrantza w Wiedniu
nadto:

Młynki, wialnie i maszyny specjalne do czyszczenia ziarna

ze słynnej fabryki **Braci Röber** w Wutha

„Żmijki" to jest **automatycznie działające tryery i sortowniki** do ziarn okrągłych

wreszcie

SIKAWKI POŻARNE najnowszej i niezrównanej konstrukcji, wyrobu „Akcyjnego Towarzystwa budowy wagonów i maszyn w Sanoku" **utrzymuje na składzie i poleca na sezon bieżący**

Związek handlowy Kółek rolniczych
W KRAKOWIE

jako **ZASTĘPCA** wymienionych fabryk na Zachodnią Galicję.

Cenniki i prospekta darmo i opłatnie. 3199 0 12

Kółko Rolnicze w Schodnicy
POSZUKUJE 3481

DOSTAWCY
kożuszków, serdaków,

spodni kożuchowych i spencerów kożuchowych.

M. Niemetz
Kraków, Sukiennice 30, od strony ratusza, *(Magazyn założony w r. 1873),*

poleca Szanownej Publiczności swój

ZAKŁAD
optyczno-mechaniczny.



Okulary, binokle i lornetki damskie w wielkim wyborze, dobiera osobiście lub według wszelkich recept lekarskich, **bez podwyższenia cen.**

Utrzymuję szkła kryształowe i diafragmowe, polecone przez najsłynniejszych okulistów. 3224 8 25

Skład ciepłomierzy lekarskich, pokojowych za okna i t. p.

Wykonuje wszelkie urządzenia **dzwonków elektrycznych.**

SAPOMENTHOL
(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA) 2 02

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **EUGENJUSZA MATULI,** aptekarza **w RADOMYŚLU** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny 1 kor. **40** hal. słoik duży **5** kor. — Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal. a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal. — Na słoik próbny z przesyłką franko **1** k. **85** h.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.**

Adolf Pion
udziela **lekcyj tańców** salonowych i solowych u siebie w domu i po domach prywatnych.

Ulica Szczepańska Nr. 9, I-sze piętro w domu p. Prof. Domańskiego. 3092

Piwo!!!
z Czeskiego akc. browaru w M. Ostrawie

11 Flaszek królewskiego	za	1·20 złr.
11 „ marcowego	„	1·— „

oraz z krajow. browaru w Skawinie:

11 flaszek eksportowego	za	1·— złr.
12 „ marcowego	„	1·— „
11 „ porteru	„	1·— „

poleca REPREZENTACJA i Skład

HENRYK FUGLEWICZ
Kraków, ul. Florjańska l. 33

Telefon Nr. 32. 2825

Sprzedaż starych **win, wódek i koniaku** kuracyjnego bardzo korzystnej

W każdą niedzielę i święto sklep zamknięty.

Polecam niezapalną **NAFTĘ sa lonową** i **Cesarską** z rafinerji Hr. Adama Skrzyńskiego z Libuszy.

Rozwóz nafty w dowolnej ilości.

Abonament i umowy roczne, jakoteż w beczkach lub kamionkach według umowy. 3.36 5 10

Wielki wybór lamp po cenach niskich przyjmuje reparacje lamp i palników. Na składzie wszelkie przybory do lamp. — Latarnie, Świece stearynowe, Oliwa i knotki do oliwy, Mydło, soda, krochmal do prania, Zacherlin, Szwarc, Szczotki i t. d.

Hekla podpałka światowa — **Spirytus do palenia** poleca Skład Nafty i Lamp

Jan Erker, ul. Szewska 3, Kraków.
W niedzielę i święto sklep zamknięty.

Piękny

MAJĄTEK LASOWY
w pięknej okolicy, przy szosie 13 klmtr. od stacji kolei 55 klmtr. od Krakowa, w bliskości większego miasta. (poczta, telegraf w miejscu) z bardzo pięknymi budynkami mieszkalnymi i obszernymi budynkami gospodarczymi, z parkiem i ładnym sadem owocowym **w obszarze 700 mrg.** — w cenie około 200 roli i innych kultur, a 500 mrg lasu, z którego 285 szpilkowego rębnego, reszta kultur od 2 do 20 lat jest po przecięciowej cenie **175** złr. za mórg

do sprzedania.
Zgłoszenia do p. Jana Strycharskiego Kraków, ulica Jagiellońska 7. 3306 6

Oznajmienie!
W aptece w Kentach pod Oświęcimem, jest do nabycia bardzo skuteczna **maść na nadgniotki,** nawet zastarzałe. 3298 0 10

Poszukuję frontowego pokoju
kawalerskiego, z całem utrzymaniem, w pobliżu rogu ulicy Kopernika i Kolejowej, od 1-go grudnia b. r. w cenie około 60 do 70 kor miesięcznie, umeblowanie mam własne. O odpowiedź proszę pod adresem: „G. Kazimierz" Kopernika 1. 3480 2 2

MEBLE
własnego wyrobu 3304

trwale i gustownie wykonane do pokoi **sypialnych, stołowych** itp. **w stylu barokko,** po nader niskich cenach poleca gotowe i na zamówienie

Ludwik Stoliński
STOLARZ MEBLOWY

Kraków, ul. Szpitalna 34.

Potrzebna zaraz Panna
do sklepu

do sprzedaży mydła, nafty etc. Kaucja 500 kor. wymagana.

Fabryka mydła **Stanisława Reżnowskiego** w Krakowie. 3493 2 2

Dzieła niemieckie
ze wszystkich gałęzi wiedzy, w ozdobnych pięknych oprawach, dostarcza na spłaty miesięcznie księgarnia Herzig w Wiedniu. Zastępca na Galicję: A. L. dowski Lwów, pasaż Hausmana. 35

KOWAL
trzeźwy, potrzebny na wieś od 1-go stycznia lub 1-go kwietnia 1901 z egzaminem pałacza, do parowej młocarni.— Zgłoszenia do Zarządu Dóbr **Zesławice,** poczta Racibo-rowice. 3510 1

Gorzelnik Zdolny
sezonowy, potrzebny do **Zwierzniku** p. Łęki Górne.

Nieuwzględnieni pozostają bez odpowiedzi. 3516 1

Piekarnia duża
o dwóch piecach, wraz z mieszkaniem i stajnią, **do wynajęcia.** Wiadomość „Leopold Czapnicki," w Krakowie, ul. Starowiślna Nr. 1. 3512 1 3

Kupiec buchalter
Poznańczyk, katolik 37 lat, dobrze polecony, **poszukuje posady** zaraz.— Oferty upraszą „E. K." u Paczki Kraków, Sławkowska 11. 3511 1 1

Wydział powiatowy w Wadowicach
ma do sprzedania

przyrząd wiertniczy
(świder) 3509 1 3

systemu kanadyjskiego do poszukiwania wody do głębokości 40 m.

Strzelba
Drilling lancaster — mało użyta, do nabycia. Wiadomość w Restauracji przy ul. Florjańskiej l. 43. 3513

PODARKI
dla grzecznych dzieci

na św. Mikołaja i na Gwiazdkę
jakoto: niezrównanej dobroci czysto miodowe **Pierniki Mikołajki** do jedzenia bez szkodliwych dla zdrowia barwników **Strucelki, Obwarzanki, Precelki, Alberty, Herbatniki,** oraz najrozmaitsze słodycze deserowe, bakalie, kompoty, susze, owoce południowe, również **ozdoby na drzewka** — poleca

BAZAR CUKROWY
Antoniego Siekacza

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 2

3316 3 6

Administracja Dóbr Zatorze przyjmie z dniem 1-go stycznia 1901 r. 3508 1

zdolnego bednarza
dokąd zgłoszenia z odpisami świadectw przesyłać należy. Nieuwzględnione podania pozostają bez odpowiedzi.

Realność do sprzedania
z wolnej ręki, składająca się z 8 stancyj z parcelą frontową pod budowę. Objętość całego obszaru wynosi 164 sążni kwadratowych. — Nowa Wieś Narodowa 11, zaraz za rogatką łobzowską. Wiadomość na miejscu. 3507 1

Niemka
mówiąca ładnym akcentem, szuka zajęcia na godziny popołudniowe, do konwersacji dla dzieci lub starszych. Wiadomość ul. Mikołajska L. 12, I p. tam również przyjmują **pończochy** do podrabiania 3506 1 2

700 koron
temu, kto mi wyrobi jakąkolwiek stałą posadę bądź to w mieście lub na prowincji, pracował tak w c. k. urzędach jakoteż i w prywatnych instytucjach ko buchalter. — Zgłoszenia: poste restante „G." 161 Zwierzyniec, zaś bliższych informacyj udzielę po otrzymaniu zgłoszenia. 3505 1 3

Orzechy włoskie
świeże **4** kor., **Jabłka** b. piękne, wielkiego gatunku **3** kor., średnie **2** k. **20** hal. za 5 kg. paczkę franco, wysyła **Zarząd dworu SŁAWKOWICE** p. Gdów. 3405 4 5

Dodatek nadzwyczajny do Nr. 260 „GŁOSU NARODU“.

2) Leopold Hilsner przed sądem.

Telegramy własne „Głosu Narodu“,

Pisek, d. 14 listopada.

Prez.: Pamięta pan, jak pochód cały wieczorem powracał do Polnej? — Świadek: Tak jest. Siedziałem na ławce przed gospodą, gdy korowód nadciągnął z muzyką na czele. Na odległość 16-tu kroków spostrzegłem, że Hilsner szedł razem z innymi. W ręce trzymał laskę i sztukał nią o ziemię. Kiedy mijał, zauważyłem, że pod rękę trzymała go jakaś wiejska dziewczyna. Dziewczyna była słusznego wzrostu i miała na głowie ciemną chusteczkę z czerwonym szlakiem. — Prez.: Czy mogłeś pan widzieć jeszcze to wyraźnie? — Św.: Nie było jeszcze bardzo ciemno.

Św. Marja Straszilowa zeznaje, że w roku 1898 we wrześniu niosła raz siekierę do wyostrzenia. Wówczas przechodziła koło miejsca, na którem później znaleziono szkielet Klimówney. Widziała tam Hilsnera, który stał z laską w ręku, w popielatem ubraniu. Hilsner, skoro spostrzegł świadka, skrył się wówczas za drzewem. (Następuje mała pauza, poczem na sali pojawia się marszałek Czech, książe Lobkowic i przysłuchuje się od stołu dziennikarskiego przebiegowi rozprawy).

Zostaje przesłuchany świadek Haduka, który widział Hilsnera z Klimówną w powrocie socjalistów z wycieczki w lesie.

Przew.: Dlaczego to sobie pan właśnie Hilsnera tak dobrze przypominasz? — Św.: Oboje szli, tuż koło siebie do gospody. Hilsner zdjął kapelusz, czoło miał spocone. — Przew.: Dlaczego pan dopiero tak późno składasz swoje zeznanie? Czy nie wiedziałeś pan nic o tem, że w tej sprawie toczyło się śledztwo? — Św.: Dopiero wtedy, gdy świadek Lang oświadczył, że wybadał całą drogę Hilsnera, aż do Górnej bramy, rzekłem, że mógłbym jego spostrzeżenia również potwierdzić. Przecież widziałem, jak Hilsner poszedł z Klimówną do gospody. — Przew.: Jaki kapelusz miał wtedy Hilsner? — Św.: Zdaje mi się, że zielony, gdyż z tyłu kapelusza miał zasadzone pióro. — Przew.: A zatem w Zhorze Hilsner miał twardy kapelusz, w lesie brzezinowym czarny, a w Polnej zielony. A nie możesz pan sobie przypomnieć koloru ubrania Hilsnera? — Św.: Nie zauważyłem tego. — Obr.: Jak to być może, że pan nie zauważyłeś koloru ubrania, a dostrzegłeś pot na czole Hilsnera? — Św.: Ależ on przeszedł koło mnie u wejścia, zaledwie na jeden krok, tak, że patrzyłem mu wprost w oczy. — Przew.: Oskarżony, cóż ty na to? — Hilsner (do świadka): Pan się mylisz, panie Haduka! — Św.: Nie, wcale się nie mylę. Ja ciebie widziałem wtedy całkiem dokładnie. — Hilsner poczerwieniał na to i nic nie odpowiedział.

Świadek Katarzyna Vitrof, żydówka z Igławy, na której świadectwo powołał się Hilsner. Oświadczył on mianowicie, że Vitrof dała mu raz tamtego roku kapelusz. Świadek, składający zeznanie po niemiecku, twierdzi, że dała wprawdzie raz kapelusz żebrakowi, który nazwał siebie Hilsnerem, że jednak nie poznaje ani Hilsnera, ani kapelusza, ani też nie może sobie przypomnieć, kiedy to było.

W dalszym ciągu przewodniczący zarządza odczytanie licznych protokółów, z których wynika, że w r. 1898 kilka dziewcząt w Polnej było zaczepianych przez jakiegoś obcego człowieka w pobliżu lasu. Jedna z tych dziewcząt, 12-letnia Urbanówna opowiada, że ów obcy zaciągnął ją do lasu, gdzie ściągnął z niej suknie i chciał ją zabić. Wtedy z krzykiem wypadła z lasu całkiem nago. Odczytano następnie orzeczenie lekarskie, konstatujące, że Hilsner fizycznie jest zupełnie zdrów.

Po przerwie zarządzonej przez przewodniczącego, zostaje przesłuchany świadek Max Metzl, żyd, który zeznaje, że Hilsnera zna więcej z nazwiska, ale poznaje Hilsnera z całą pewnością, twierdzi jednak, że dawniej wyglądał zdrowszym i silniejszym.

Przew.: No a kiedyż był wtedy Hilsner u pana? —Św.: Przy pierwszem przesłuchaniu nie wiedziałem tego, ale przypatrzywszy do książek dowiedziałem się o tem dokładnie. — Przew.: A notatki książkowe są zupełnie dokładne? — Św.: Tak jest. — Przew.: Czy to ta książka? — Św.: Ta, ale w niej nie ma nic, bo ja tę kartkę wyciąłem i zostawiłem sędziemu. — Przew.: Czy wyciąłeś ją wobec sędziego? — Św.: Tak jest. — Przewodniczący pokazuje przysięgłym ową książkę i pyta świadka: Czy wszelka pomyłka jest wykluczona? Wiesz to pan dokładnie? — Św.: Tak jest, całkiem dokładnie; pana Taussiga wtedy nie było: była to niedziela: ja mu wypłaciłem subwencję. — Prok.: Wiesz pan dokładnie czas, w którym wypłacono zasiłek? — Św.: Dokładnie nie wiem, czy to było o 9-ej czy o 10-ej rano. (W kiążce napisano, że Hilsner otrzymał zasiłek w Igławie w dniu 17 lipca przed południem.)

Obr.: Czy to jest zupełnie wykluczonem, żeby zasiłek wypłacono w sobotę? — Św.: Tak jest, bo w sobotę nie wypłaca się nigdy. — Przewodniczący konstatuje z rozkładu jazdy, że z Polnej odchodzą do Igławy pociągi o 6 rano, a o 2-ej po południu i o 9 wieczór z Igławy do Polnej. — Obr.: Może pp. sędziowie przysięgli życzą sobie jakich wyjaśnień w sprawie książki? — Nie zgłasza się nikt.

Następnie przesłuchaną zostaje Julia Czerwenka, żydówka z Igławy. Twierdzi ona, że mówi tylko po niemiecku. Zeznaje, że zna Hilsnera, że przedtem mieszkała w Polnej, a przed dziesięciu laty przeniosła się do Igławy. — Przew.: Czy Hilsner odwiedził panią w lipcu 1898? — Św.: Tak jest, przed 2 1/2 roku był u nas. — Przew.: Trudnisz się pani handlem domokrążnym? — Św.: Tak jest. — Przew.: A zatem mógł on być u pani bez wiedzy pani? — Świad.: To także możliwe. — Przew.: Podobno koło 17 lipca mieszkał u pani? — Świad.: Tego rzeczywiście nie wiem.

Córka Julji Czerwenka, Matylda Czerwenka, licząca lat 19, zna również Hilsnera, albowiem często odwiedzał jej brata. — Przew.: Czy był u was w roku 1898? — Św.: Tego nie pamiętam. — Przew.: Podobno wtedy był, kiedy brata twojego nie było? — Św.: To nieprawda. — Przew.: Czy Hilsner był kiedy u was w nieobecności matki? — Św.: Nie, matka nie byłaby na to pozwoliła. — Przew.: Ale raz jednak na to się zgodziła? — Św.: Tak, ale dlatego, że w domu był brat. — Przew.: Cóż ty na to Hilsner? — Hilsner: Proszę, przecież otrzymałem od pani kołnierzyk i zostawiłem sobie tam węzełek. — Św.: Aleś pan nie spał u nas, w tem się pan mylisz.

Świadek Antoni Czerwenka, liczący lat 15, zna również Hilsnera. — Przew.: Skąd znasz Hilsnera? — Św.: Z Polnej. — Przew.: Czy Hilsner odwiedził was w Igławie? — Św.: Tak jest, ale kiedy, tego nie wiem. — Przew.: Czy twój brat był w domu, kiedy Hilsner u was nocował? — Św.: Tak jest, był jeszcze w domu! — Przew.: A więc Hilsner nie spał u was w czasie, kiedy brata nie było? — Św.: Nie, spał tylko raz, ale wtedy brat był w domu. — Obr.: Raz Hilsner przyniósł jakiś węzełek? — Tak jest, w jakąś niedzielę. — Obr.: Byłeś wtedy chory? — Św.: Tak jest, aż do lipca byłem chory. — Obr.: Pamiętasz, kiedy przyszedł po węzełek? — Św.: Zdaje mi się, że w poniedziałek. — Obr.: W niedzielę nie był już u was? — Św.: Nie. — Wotant: Powiadasz, że Hilsner był u was, kiedyś był chory. A kiedy wyzdrowiałeś? — Św.: W lipcu. — Wotant: I wtedy był u was Hilsner? — Św.: Tak jest. — Przew.: Hilsner, cóż ty na to? — Hilsner: W niedzielę oddałem im węzełek, a w poniedziałek przyszedłem po niego.

Następnie zeznaje Wilhelm Czerwenka, kolega szkolny Hilsnera. — Przew.: Czy Hilsner odwiedził cię w r. 1898? — Św.: Tak jest, w maju. Przyszedł do mnie i chciał sobie kupić kapelusz robotniczy. Prosił mię także, żebym mu się wystarał o robotę. Wnet potem powrócił, bo mu napisałem, żeby się ze mną wybrał na wędrówkę. Dnia 12-go czerwca rano przyszedł do nas i nocował także u nas. Nie mogłem jednak czekać na niego i kazałem mu zejść się ze mną w Niemieckim Brodzie. Potem poszliśmy na Morawy. W Znojmie rozeszliśmy się, ja poszedłem do Budziejowic. W Telczu spotkaliśmy się znowu. Dnia 8 lipca przyszliśmy do Presztyca i pożegnaliśmy się nazajutrz.

Przew.: Kiedyż u was nocował? — Św.: 12 czerwca, dzień przed wymarszem. — Przew.: Czy Hilsner miał podczas podróży tę książkę robotniczą? — Św. (przeglądając książeczkę): Tak, tę miał. Prócz tego miał z sobą paszport, na którym uwidocznione były pieczęcie poszczególnych stacyj. — Obrońca przedkłada sądowi ten paszport i zapytuje świadka: Przed rozstaniem dałeś pan Hilsnerowi pieniądze, żeby za panią zapłacił jakąś wkładkę w stowarzyszeniu? — Obr.: Czy nie poleciłeś pan Hilsnerowi, żeby pozdrowił pańską kochankę? — Św.: Tak, złożył jej też moje ukłony wobec innej dziewczyny. — Prok.: Jak był Hilsner ubrany? — Św.: Zielono.

Obrońca dr Auredniczek stawia następnie następujące wnioski: Najpierw przedkłada sądowi paszport (Begleitschein) Hilsnera, żeby można skonstatować, gdzie Hilsner przebywał od 15-go do 21-go lipca. Można się o tem przekonać z pieczęci poszczególnych miejscowości. Dalej stawia obrońca wniosek, aby przesłuchano świadków Antoniego Sławę, Katarzynę Machaczek, Annę Komórek, Józefa i Antoniego Kusego, którzy gotowi są zeznać, że Hilsner od 16-go do 18 lipca był w Igławie. Dalej stawia obrońca wniosek, aby przesłuchać kierowników wszystkich stacyj zasiłkowych w kwestji, czy możliwą jest rzeczą, żeby na ten paszport mógł podróżować kto inny. — Przew.: Trybunał zastanowi się nad tem. Hilsner, czemuż tego wszystkiego nie powiedziałeś? — Osk.: Tyle już czasu ułynęło, że nie można o wszystkiem pamiętać.

W dalszym ciągu przesłuchano świad. Annę Abrent z Igławy. — Przew.: Tyś była kochanką Czerwenki? — Świad.: Nie, to pomyłka, to moja siostra była nią. — Przew.: Hilsner was raz szukał? — Św.: Tak jest, ale kiedy to było, tego nie pamiętam. Doniósł nam, że Wilhelm (Czerwenka) zasyła nam ukłony. — Przew.: Kiedyż to było? — Świad.: Przedpołudniem w tygodniu, zdaje się, że w sobotę, ubrany był zielono. — Przew.: Hilsner twierdzi, że cztery tygodnie później znowu był u was? — Św.: Być może, ale mnie chyba nie było wtedy w domu. — Przew.: Podobno było to w niedzielę. — Świad.: Nie, widziałam go raz jeszcze, ale kiedy, nie wiem. — Obr.: Hilsner, czy pan sobie nie przypomina nikogo, coby pana widział w sobotę popołudniu? — Hilsner: Nie, bo popołudniu byłem w bóżnicy.

Św. Błażek, policjant z Pragi zeznaje że czasami chodził razem z Hilsnerem, zanim poszedł do wojska. — Przew.: Służyłeś pan przy wojsku w Igławie i tam także stykałeś się z Hilsnerem? — Świad.: Tak jest, ale nie pamiętam ani roku, ani dnia i godziny. Raz idąc po chleb spotkałem go w dzień powszedni, drugi raz w święto.

Przew.: Raz miałeś pan tzw. „Feuerbereitschaft“, czy wtedy mogłeś wyjść z koszar? — Nie, to jest rzeczą niemożliwą. — Przew.: Otóż ja konstatuję z aktów, że Błażek od 16 do 17 lipca do godziny 12 w południe miał służbę, w czasie której nie mógł się widzieć z Hilsnerem poza koszarami.

Świad. Hieronim Engel, kapral policyjny nie może sobie przypomnieć, czy widział kiedy Hilsnera. — Przew.: Pan masz tylko skonstatować, że dnia 17-go lipca Hilsner był w Igławie. — Świad.: To musi być w księdze, którą prowadzą strażnicy policyjni. Ja zupełnie niczego nie mogę powiedzieć w tej sprawie. — Przew.: Mogę to tylko skonstatować, że według aktów, Hilsner przyszedł d. 15 lipca z Kammenic do Igławy, a 16 poszedł dalej do Polnej. (Hilsner zaś utrzymuje, że on w sobotę nie poszedł do Polnej, tylko nocował w Igławie u Czerwonki).

Po skończeniu przesłuchania stawia dr Vodiczka następujące wnioski: Żądam odczytania odnośnych opinij i aktów, które mają wykazać nieprawdziwość rozpowszechnionego mniemania, jako przy zamordowaniu Hruzówny miał miejsce mord rytualny. Dalej żądam skonstatowania, że w ostatnich czasach w dwu innych miejscach zostały spełnione takiesame morderstwa, jak na Agnieszce Hruzównie. W obu wypadkach miano znaleźć trupy kobiece z takąsamą raną na szyi, co u Hruzówny. Dalej żądam, aby w sprawie ilości krwi, która spłynęła z ciała, zasięgnięto zdania specjalistów. Wprawdzie leży przed nami orzeczenie fakultetu medycznego, aby jednak wykazać bezpodstawność podniesionej w „Deutsches Volksblatt“ opinji lekarzy z Polnej, żądam w tym względzie osobnego orzeczenia. Wreszcie domagam się skonstatowania, że świadek Peszak był już karany raz z powodu kradzieży, a dwa razy za obrazę honoru. — Prok.: Sprzeciwiam się powyższym wnioskom, ponieważ one nie mają dla rozprawy żadnego znaczenia. — Dr Pewny: Jestem tegosamego zdania. Proszę jednak pana przewodniczącego o skonstatowanie, o ile są prawdziwe pogłoski, że na 50 kroków od miejsca, gdzie leżały zwłoki Hlimówny, znaleziono ukryty długi nóż.

Przew.: Mogę to zaraz wyjaśnić. Niejaki Karol Sich znalazł zardzewiały nóż, ale nie tam, tylko w przydrożnym rowie. Był to scyzoryk. — Wot.: Słuchaj Hilsner, czy to nie jest możliwem, aby wsparcie wyznaniowej gminy izraelickiej w Igławie, gdzie jak twierdzisz byłeś 17 lipca — podniósł kto inny na podstawie twojej książki? — Hilsner: Nie dawałem jej nikomu. — Wot.: Ale raz podnosiłeś już coś na te cudzą książkę? — Hilsner: To było w stowarzyszeniu. Wtedy podniosłem pewną sumę na książeczkę Czerwenki. — Wot.: A więc byłeś do tego zdolny! Powiedz zatem, jak to się stało, żeś podawał na wszystkich stacjach prawdziwy cel podróży, a tylko raz, wychodząc z Igławy dnia 16 lipca, powiedziałeś, że idziesz do Polnej, teraz zaś twierdzisz, żeś udał się do Jenikowa. Przyznajesz zatem sam, iż skłamałeś,

mówiąc, że udajesz się do Polnej. — Hilsner: Robiłem tak i gdzieindziej.

Dr Pewny: Stawiam następujący wniosek: Doszło do mojej wiadomości, że wszyscy świadkowie żydowscy, konfrontowani z Filomeną Brosz, byli już karani, jeden z nich został nawet za zbrodnię oszustwa skazany na dwa lata ciężkiego więzienia. Mimo to, ci wszyscy świadkowie byli przesłuchiwani pod przysięgą. Proszę zatem o skonstatowanie wyżej naprowadzonych okoliczności. — Prokurator: Przyłączam się do tego wniosku (Poruszenie.).

Przew.: Ja nic o tem nie wiedziałem. — Obr.: Ja także nic nie wiedziałem. Może dr Pewny zechce wymienić mi tego, który był karany więzieniem. — Dr Pewny: Tego sam nie wiem: to jest mi tylko wiadomem, że jeden z nich był karany.

Dalej zostają odczytane różne pisma, wśród których znajdują się i protokoły stacyj, w których zatrzymywał się Hilsner.

Na drugi dzień przesłuchiwano Leopolda Grafa, szklarza z Polnej, który zna tylko pobieżnie Hilsnera i zaprzecza, jakoby utrzymywał bliższe stosunki z oskarżonym. Dnia 17 lipca urządził sobie wycieczkę z żoną i szwagrem. Zaprosił również córkę Bascha, która też wzięła udział w wycieczce, również Olgę Aufrecht. O 7-mej wieczorem wrócili do domu, zjedli kolację i położyli się do łóżka.

Przew.: Byłeś pan także podobno w Zhorze? — Świadek: To nieprawda, chciałbym widzieć tego, co mi to powie w oczy! — Przew.: Podobnoś pan także tańczył! — Świadek: Ależ ja nie umiem tańczyć! — Przew.: Są świadkowie, którzy pana widzieli w ów wieczór. — Świadek: To są ludzie, którzy mię chcą zgubić, chciałbym zobaczyć tego, co mi to w oczy powie! — Przew.: Mogłeś to zrobić w sądzie. tam cię przecie skonfrontowano z Langem, a zresztą i inni świadkowie to samo stwierdzają.

Św.: Ależ ja świadkami stwierdziłem, że to nieprawda. — Obr.: No to wymień pan tych świadków. — Świadek przytacza znów nazwiska uczestników wycieczki. — Przew.: Ależ karczmarz w Zhorze widział pana w swojej gospodzie! — Św.: Nie, to niemożliwe, on mię nie zna.

Następnie skonfrontowano Langa z Grafem: Lang powiada w oczy Grafowi, że widział go o $1/2$ 10 razem z Hilsnerem i Klimówną. Graf przeczy wszystkiemu. — Świadek Olga Aufrecht, żydówka, brała udział razem z Leopoldem Grafem w socjalistycznej wycieczce. Około 7-ej wieczorem powrócili do domu. — Przew.: Czy Graf nie wydalił się z wycieczki na jaką godzinę? — Św.: Nie. — Przew.: Wiesz, kiedy zamordowano Hruzównę? — Św.: Nie wiem. — Przew.: To dziwne.

Świadek Róża Graf, żona Leopolda, twierdzi, że brała udział w wycieczce z mężem, a potem poszła wczas spać. Świadek nie wie nic o tem, żeby mówiono o zamordowaniu Agnieszki Hruzówny. Nieprawdą jest, jakoby mąż jej był w Zhorze. — Następni świadkowie żydowscy Paulina Basch i Jakób Klein również nie wiedzą nic o zamordowaniu Hruzówny i twierdzę, że Graf był tego dnia wieczorem w domu.

W dalszym ciągu przesłuchano świadka Karola Reismanna, żydowskiego kupca z Polnej. Hermann Barsch służył dłuższy czas u Reismanna. — Przew.: Barsch jest tokarzem, dlaczego więc poszedł do pana na służbę? — Świad.: On spełniał u mnie funkcję ajenta. Płaciłem mu na miesiąc 3, a potem 4 złr. — Przew.: Czy spał on zawsze u pana? — Świad.: Nie. — Obr.: Jak jest właściwie na imię t. zw. „pięknemu Reismannowi“? — Świad.: Teodor. — Obr.: Co to za człowiek jest ów Barsch? — Świad.: To jest bardzo zacny człowiek. — Dr. Vodiczka: Czy może pan sobie przypomnieć, co Barsch robił dnia 29 marca? — Świad.: Nie mogę. — Obrońca stawia wniosek wezwania na świadka Teodora Reismana.

Świadek Hermann Barsch, żyd, czeladnik tokarski, obecnie zatrudniony u Hermanna Pelzera w Wiedniu, prosi o przesłuchanie go w języku niemieckim. Przew. wzywa go jednak, aby możliwie najwięcej posługiwał się językiem czeskim, żeby przysięgli mogli go dobrze rozumieć. — Przew.: Pan pochodzisz z Polnej? — Świadek: Tak jest ale już pierwej byłem dziewięć lat w Wiedniu, w r. 1897 wróciłem do Polnej, gdzie mi mój ojciec urządził warsztat. — Przew.: Jakżeż panu szło? — Świad.: Początkowo dobrze, później ciągle gorzej. — Przew.: Kiedy pan odszedłeś od Reismanna? — Świad.: Po Wielkanocy. — Przew.: Czy byłeś pan na wycieczce w lesie brzezinowym? — Świad.: Tak. — Przew.: Z kim pan tam szedłeś? — Świad.: Nie pamiętam. — Przew.: Co robiłeś pan po wycieczce? — Świad.: Poszedłem do gospody. — Przew.: To byłeś pan tam z pewnością, a jak długo? — Świad.: Gdzieś koło dziesiątej godziny. Był wtedy ze mną Steiner. Bertold Basch i inni. — Przew.: Przecież świadek Lang widział pana na ulicy już po godzinie dziesiątej wieczór. — Świad.: To jest kłamstwo. — Przew.: Tak nie śmiesz pan się odzywać. Czy widział pan Grafa na wycieczce? — Nie, wcale go tam nie widziałem. — Wotant: Czy pan byłeś członkiem stowarzyszenia robotniczego? — Św.: Byłem ale nie płaciłem wkładek. — Wotant: Aha, to pan byłeś takim członkiem (Wesołość w audytorjum). — Dr Baxa: Czy wyszliście wszyscy z gospody? — Basch: Tego tak dokładnie nie pamiętam. — Dr Pewny: Mówisz pan, że byłeś w gospodzie do godziny 10-ej, a przecież z całą pewnością skonstatowano, że tę gospodę zamykają już o 9-ej godzinie. — Świad.: To nieprawda. Nieraz była otwarta nawet do wpół do 11-ej w nocy. — Dr. Baxa: Z kim wracałeś pan z wycieczki? — Świad.: Nie pamiętam tego. — Dr. Baxa: A kiedy wyszedłeś pan z lasu? — Świad.: Tego już także nie pamiętam. — Następnie ma miejsce konfrontacja Langa z Baschem. — Przew. (do Langa): Czyś pan widział Bascha z całą pewnością? Kto jeszcze był z Baschem? — Lang: Leopold Graf i Maks Brettisch. — Basch (po pewnej pauzie): To nieprawda, to musi być pomyłka. — Wotant: Panie Lang, czy wiesz pan z pewnością, że ich pan wtedy widziałeś? — Świad.: Najzupełniej. Noc była jasna, widziałem ich całkiem dokładnie. Koło budynku sądowego słyszałem wyraźnie, jak Graf mówił do dziewczyny: „Nie bój się niczego, będziemy ci towarzyszyć“. Przecież ja Bascha znam od chłopca, a on teraz nie chce mnie znać. — Przew.: Cóż pan na to, panie Basch?

Św. Basch: Proszę bardzo, ja tego świadka wcale nie znam. — Dr Baxa: Św. Cink widział pana jednak z Hilsnerem, co prawda w innym dniu, a pan twierdzisz, że wcale nie przestawałeś z Hilsnerem. Św. Nie utrzymywałem z nim stosunków, tylkośmy się wzajemnie pozdrawiali. — Obr.: Panie Lang, czy masz pan na to świadków, że wtedy gospoda Bascha była już o 9 zamknięta? — Świadkowie Lang i Weczera gotowi są zaprzysiądz tę okoliczność. — Św.: Edward Basch, żyd, był także członkiem stowarzyszenia socjalistycznego i brał udział w wycieczce. Zeznaje on, że Herman Basch tańczył na wycieczce: oboje razem byli u Coppel-Bascha. — Przew.: Wiesz to pan dokładnie? — Św.: Tak jest. — Przew.: Kiedyż poszedłeś pan do domu? — Św.: Tego nie pamiętam. — Przew.: Podobno gospoda Coppel-Bascha była już o 9-tej zamknięta? — Św.: Nie, zawsze jest otwarta do dziesiątej a nawet dłużej.

Św. Juljusz Aufrecht, żyd i handlarz koni, karany już kilkakrotnie, zna Hermana Bascha i kilkakrotnie był z nim u Coppel-Bascha. Brał udział w wycieczce socjalistycznej, ale nie pamięta już żadnych szczegółów. — Przew.: Dopiero dwa lata upłynęły, to pan sobie możesz jeszcze przypomnieć. Gdzieś pan był wieczorem po wycieczce? — Św.: U Coppel-Bascha, razem z Edwardem i Hermanem Baschem. — Przew.: Czy wiesz to pan na pewno? — Św.: Tak jest!

Św. Ludwik Steiner, kantor w bóżnicy polneńskiej, zeznaje, że Basch był jego przyjacielem i że spotkali się razem u Coppel-Bascha. — Przew.: Jak długo zwykle tam bawiliście? — Św.: Mniej więcej do 9-ej. Herman Basch przychodził tam co wieczór. Przew.: Czy widziałeś pan na wycieczce socjalistycznej Hilsnera? — Św.: Proszę pana prezydenta, przy pierwszem przesłuchaniu zeznałem, żem go widział, ale musiałem się pomylić (sensacja), bo mówili mi potem inni, że go tam nie było, a ja jestem krótkowidzem. (Wielkie poruszenie). Przew.: Potem poszedłeś pan koło 7-ej do domu a później byłeś pan u Coppel-Bascha? — Św.: Tak jest, było nas tam więcej. — Przew.: Hilsner twierdzi, że 29 marca był w bóżnicy. Widziałeś go pan? — Św.: Nie mogłem go widzieć, bo stoję tyłem do publiczności, ale sądzę, że był, bo często bywał w bóżnicy. — Dr Baxa.: A z kim pan wracałeś z wycieczki? — Św.: Tego nie wiem. — Dr Baxa: Tego nikt z was nie wie!? Wotant Danzer: Podobno raz pańscy wspólnicy robili panu wyrzuty, że zeznałeś, jakoby Hilsner był na wycieczce? — Św.: Powiedzieli mi tylko, żebym zeznał czystą prawdę. — Dr Baxa: A jakże się nazywali ci panowie, co panu kazali zeznawać czystą prawdę? — Św.: Tego nie wiem. — Dr Baxa: I tego pan nie wiesz? To dziwne, że czterech świadków zeznało, jakoby wcale nie było mowy o morderstwie; naraz przychodzisz pan i zeznajesz, że jednak była o tem mowa, orjentujesz się jednak nagle i mówisz, że nie wiadomo ci, kto to był, gdzie i w jaki sposób mówiono o morderstwie!

Dr Auredniczek żąda zawezwania na świadków Inwalda i Alfreda Aufrechta, celem stwierdzenia zeznań Hermana Bascha co do pobytu jego u Coppel-Bascha.

Prokurator oświadcza się przeciwko temu, ponieważ Basch nie jest oskarżonym, lecz tylko świadkiem. W tym samym duchu przemawia Dr. Baxa. — Dr. Auredniczek: ja jednakowoż nie odstąpię od swojego wniosku, ponieważ świadek Lang posądził Hermanna Bascha o współudział w morderstwie. Jakkolwiek, sama strona oskarżająca mniema, że na słowach świadka nie wiele budować można, to jednak świeże doświadczenie uczy, iż dwom świadkom żydowskim nie wierzy tyle, ile świadectwu jednego chrześcijanina. (Poruszenie na ławie przysięgłych).

Prez.: Pan Dr. Auredniczek wypowiedział w tej chwili zdanie, którego ścierpieć nie mogę i które piętnuję. (Poruszenie).

Dr. Auredniczek: Nie miałem na myśli ławy przysięgłych. (Głosy między przysięgłymi. — Ale słowa te są w stanie nas obrazić — inni przysięgli potakują) lecz opinję publiczną. — Jeden z przysięgłych: Tutaj rozstrzygamy my a nie opinja publiczna. — Dr. Baxa: Nikt inny tylko sędziowie przysięgli rozstrzygać będą w procesie tym: co dotyczy wiarygodności żydowskich świadków, to niestaje tu taj dwóch świadków żydowskich przeciwko jednemu chrześcijańskiemu, lecz dziesięciu żydów przeciwko jednemu Langowi, niechaj się tem pocieszy p. Dr Auredniczek. (Oznaki zadowolenia na sali widzów i na ławie przysięgłych).

Następuje przesłuchanie świadka, adjunkta sądowego Pilara w Polnej, którego zawezwano dlatego, że protokoły z Broszem zpisywał niedokładnie: Adjunkt Pilar zaprzecza temu i oświadcza stanowczo że wszelka niedokładność jest wykluczona.

Z kolei zeznaje adjunkt sądowy Fenk powołany przez obronę, który przedstawić ma trybunałowi spostrzeżenia swoje. jakie mu się nasunęły jako kierownikowi komisji podczas znalezienia spodni Hilsnera. Zapytywany o wielkość i identyczność plam krwawych na spodniach Hilsnera, opowiada świadek, że najprzód dokonano rewizji domowej w mieszkaniu matki Hilsnera w Wielkiem Międzyrzeczu przyczem znaleziono tylko kamizelkę Hilsnera. Dopiero gdy Icek zdradził miejsce w którem ukryto spodnie, wskazała je matka Hilsnera. — Obr.: Jeden z świadków zeznał, że plamy wyglądały tak, jakgdyby powstały przez obtarcie skrwawionych palców o spodnie. — Świad.: Tak jest, na mnie zrobiły one takie samo wrażenie. — Dr. Baxa: Może krew została rozmoczona? — Świad.: Nie, raczej wyglądała tak, jak gdyby ktoś obtarł rękę.

Następuje przesłuchanie Arona Aufrechta. Świadek liczy lat 61, jest wdowcem, handlarzem zboża i głową żydowstwa w Polnej. Prez.: Czy przypominasz pan sobie chwilę, w której po Polnej rozeszła się wieść o zamordowaniu Hruzównej? — Świadek: Długi czas nic o tem nie słyszałem (sensacja), mnie obchodzi tylko mój interes. — Prez.: Mówili jednak o tem świadkowie. — Świad.: Nic nie mówili panie prezydencie. Staliśmy przed bożnicą ale rozmawialiśmy o czemś innem całkiem jak o zbrodni. — Prezes: A jednak mówiłeś pan coś do Bodańskiego po południu na placu dnia, w którym poprowadzono Hilsnera do Weźnic. — Świad.: Proszę pana prezydenta, ja przysięgnę na to, że ani słowa o tem nie mówiliśmy. Mówiłem z Bodańskim, ale o żadnej zbrodni. — Prez.: A jednak utrzymują, że pan mówiłeś o zbrodni? — Świad.: Nie, to nie prawda. Gotów jestem przysiądz dwadzieścia razy, że to nie prawda. — Wotant: Miałeś pan odezwać się do Bodańskiego: „Tamta była większa!“ — Świadek: Nie, Bóg mi świadkiem (gestykuluje rękami). Przysięgam jeszcze dwadzieścia razy, że podobne słowa z ust moich nie wyszły. — Prez.: Czy wiedziałeś pan o tem, że kantorzysta Steiner otrzymał pozew sądowy? — Świad.: Nie wiedziałem o niczem, niech mnie Bóg ukarze! panie prezydencie. Proszę mi wierzyć, nigdy dotychczas nie byłem karany. Ja tylko troszczę się o mój interes. — Prez.: Podobno jednak po przesłuchaniu Steinera powiedziałeś pan do niego: „Powinien był powiedzieć im, że był w bożnicy“. — Świad.: (z odrazą). Nie, nie, nigdy tego nie powiedziałem; o nie panie sędzio, ja jestem stary człowiek, ja takich rzeczy nie mówię. — Prez.: Podobno mówiłeś pan po niemiecku. — Świad.: My już nie mówimy po niemiecku, bo jako Niemców nas gnębią, dlatego zostaliśmy Czechami. (Wesołość). — Dr. Baxa: Czy po świętach Wielkanocnych nie zachodziłeś pan często do bożnicy? — Świad.: Nie mogę tego powiedzieć tak dokładnie, ja nie jestem tak bardzo pobożny. (Wesołość). — Dr. Baksa: A zatem nigdy z żadnym z współwyznawców swoich nie mówiłeś pan o tem, że Hilsnera posądzono o spełnienie zbrodni? — Świad.: Nie, nigdy. — Dr. Baxa: No, no! — Na tem skończyło się przesłuchanie świadka, który opuszczając salę, woła donośnym głosem: „Moje uszanowanie panom sędziom, obrońcom i dziennikarzom!“

Zeznaje z kolei świadek Zygmunt Basch, który również nie może przypomnieć sobie rozmowy z Aufrechtem na placu przed bożnicą i utrzymuje wogóle, że dnia tego bawił w Igławie. Potem odczytano protokół zeznań chorej Antoniny Frischerowej, która fakt ów w odmiennem zupełnie przedstawia świetle.

Następny świadek jest ważny. Nazywa się Leopold Rapp i ma zeznać, iż w dniu 29 marca 1899 roku widział Hilsnera w bożnicy. Świadek jest uczniem gimnazjum realnego i nie ukończył jeszcze lat czternastu.

Czy świadek przypomina sobie chwilę, kiedy rozeszła się wieść o zamordowaniu Hruzównej. — Św.: Tak jest, przypominam sobie. — Przew.: Byłeś pan wtedy w Polnej? — Św: Tak. — Przew.: Którego dnia świadek dowiedział się o zbrodni? — Tego świadek nie pamięta? — Św.: Nie. — Przew.: Czy często świadek chodził do bożnicy? — Św.: Tak jest. — Przew.: Czy wówczas nie widział tam świadek Hilsnera? — Św.: Nie mogę sobie tego przypomnieć. — Przew.: Nie myślę dłużej zadawać świadkowi pytań w tej materji. — Czy był świadek w Zhorze? — Św.: Nie. — Przew.: Czy nie był tam świadek kiedy w jaki dzień uroczysty? — Św.: Nie, nie byłem. — Przew.: Powiedz mi pan szczerze i otwarcie, czy nie boisz się? — Św: Ja nic nie wiem. — Przew.: Ilu Rappów jest w Polnej? — Św.: My sami tylko, ja jestem jedynakiem. Dr Vodiczka: Świadek przybył w sobotę, czy zaraz nazajutrz był świadek w bożnicy. Świadek nic o niczem nie wie.

Następnym świadkiem jest Julja Isternic, żydówka, przedstawiona przez obronę. Świadek zeznaje, że Hilsner w dniu 9 lipca, t. j. w dniu, w którym stolarz Veczera, widział go w Polnej, nocował u niej. Oświadcza ona jednak, że nie zna Hilsnera. (Sensacja).

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

WYDANIE NADZWYCZAJNE

„GŁOSU NARODU“ do Nr. 260.

WYROK W PROCESIE HILSNERA.

Hilsner skazany!

Pisek 14 listopada godz. 4 m. 12.

(Telegram korespondenta „Głosu Narodu“).

Przysięgli udali się na naradę o godzinie trzy kwadranse na drugą popołudniu.

Narada trwała półtorej godziny. Zwierzchnik ławy przysięgłych wśród głębokiej ciszy i uroczystego naprężenia całego audytorjum, ogłosił werdykt następujący:

Na pierwsze pytanie główne wykluczające udział wspólników zbrodni: „Czy Hilsner winny jest, że zamordował w gwałtowny sposób Agnieszkę Hruzównę?“ odpowiedzieli przysięgli przecząco.

Na zapytanie ewentualne dotyczące dalszego udziału w zamordowaniu Hruzównej na wypadek zaprzeczenia pytania pierwszego: „Czy oskarżony jest winien, że przez dalszy współudział przyczynił się do dokonania morderstwa na Hruzównie?“ przysięgli odpowiedzieli **9 głosami tak, 3 nie.**

Na drugie pytanie główne: **„Czy Hilsner jest winny tego, że zamordował Marję Klimównę?“ — odpowiedzieli przysięgli jednomyślnie tak.**

Na trzecie pytanie: „Czy oskarżony jest winny tego, że przez fałszywe zeznania, odnoszące się do Jozuego Erbmanna i Salomona Wassermanna dopuścił się zbrodni oszczerstwa? odpowiedzieli przysięgli jednomyślnie tak.

Werdykt przysięgłych wywołał ogromne poruszenie. Po przemówieniach prokuratora, oskarżycieli prywatnych i obrońców co do wymiaru kary, trybunał udaje się na naradę.

Po krótkim czasie trybunał powraca i prezydent Winter ogłasza imieniem Jego Cesarskiej Mości wyrok, skazujący Leopolda Hilsnera **na karę śmierci przez powieszenie.**

Wyrok wywołał w audytorjum i wśród mieszkańców Piska powszechne uznanie, że stało się zadość sprawiedliwości.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ehrenberg. Druk W. Korneckiego w Krakowie.